PROBA PIORA NOWEGO POETY

w trzech

STARYCH SATYRACH.

MDCCLIII.

Lelewel
1804

ŁASKAWY CZYTELNIK Do RYTMOPISA

(ex Horatio de Arte Poëtica)

.. Ubi plura nitent in Carmine, non ego paucis
Offendar maculis, quas aut incuria fudit
Aut humana parum cavit natura.....

RYTMOPIS Nie Łaſkawych SATYR Wydawca Do ŁASKAWEGO CZYTELNIKA.

PRobę Ci *Piora z Druku* daię L.C. Jeźli ſię ſpodoba; y nie uznaſz *calamum malè* choć *velociter* (bo w podroży ná dyſzlu) *ſcribentem*, to mieć w krotce będzieſz *Charakter nowy* Rytmu, á raczey *Volumen volans* po Niebie, Duchownych, bo Duchownego Poëty wierſzow. Te trzy Satyry ſą tłumaczone z ſławnego Francuſkiego Rytmopiſa w Rzece *Caſtalyſkiey* nieporownanego *Wodo-piia* Mikołaia *Boileau*. Tłumaczone zaś ſą nie literalnie, Co *Horacyuſz* w niewychwalonym *de Arte Poetica* wierſzu, dużo gani

,, *Nec verbum verbo curabit reddere fidus*
,, *Interpres*.

Ale *paraphraſticè*, alias do kraiu y obyczaiow Polſkich ſtoſuiąc, co *Boilawiuſz* do ſwoich piſał Ziomkow: (nie bez iakiego czaſem *proprio Marte* czy *propriâ Minervâ* przydatku) Y ſłuſznie - Byłoby było wielkie ni to, ni owo, na oczy wyrzucać Polakom Francuſkie głupſtwa, ſzaleńſtwa, iakoby też Ziomkowie naſi nie zdobywali ſię ná ſwoie narowy, ná ſwoie nie-dorzeczne rzeczy. *Quisq;*, dopieroſz *quaque Gens ſuos patitur manes*.

Unicuiq; dedit vitium Natura creato (*Propert.*)
Vitiis nemo ſine naſcitur, optimus ille eſt
Qui minimis urgetur (*Horat*)

I. Satyra; o Miłości Bożey w Texcie oryginalnym ieſt nazwana *Liſtem*, Jam ią nazwał *Satyrą*, boć *Poëtis omnia licent*: á do tego że ieſt Inwektywą na opácznych Teologow; a nad to, że tym ſpoſobem to moie *volans Folium*; ſtanie ſię *ſtultorum Trifolium*. Autor Francuz, ią Francuſkiemu adreſsuie Prałatowi, wolno mi za tym było obrać ſobie za *Mecenaſſa* Pierwſzego (pó Naypierwſzym) Biſkupa Polſkiego, (bym ſię nie zdał *Poëta pro domo orator*) à takiego Biſkupa, ktory *opere &*

sermone pokazuie, że ma do prawdziwey Miłości Boskiey skłonione IELITA.

II. Satyrę wymuśiła na mnie obligacya *Stryio-Wuiowska*, to iest, uczynienie zadosyć prozbie tego, ktory 1. żonę miał Synowicę, a 2 ma moię Siestrzenicę. Ta Satyra na Plemię Ludzkie ze wszystkich *Boilawiusza* naylepiey była przyięta, y na dowod powszechnego gustu *kilka czy naście* razy przedrukowaną była. Gustem y geniuszem *Persyusza* iest pisana, y pokazuie *Filozofa* tetryczno humorowatego, ludzkie błędy, wady, przywary, znosić niemogącego, *cui fecit indignatio versum*.

III. Satyrę adressuię naypoczciwszey, ktora tylko iest ná Swiecie Damie, à że taką *Swiata Praktycy* nazywáią *Fenixem*, á każda w mniemaniu właśnym ma się za tego iedynaka *Fenixa*, więc iako *każda* zá naycnotliwszą się sądzi, tak też każda czytáiąc, Imię swoie sobie wpisze. Jakże by inaczey? kiedy według *Białey-płci* mniemania, trzebaby stu tysiącznych Foliantowych Reiestrow; á zaś według owych *atro carbone Białki* notuiących Praktykow, *Jedno, dwoie, troie, sak, &c.* A według mego Autora.

Il en est juqu' à trois que je pourrois citer

To żart. to zaś prawda, że taką intencyą tłumaczyłem, iaką była pisana ta Satyra od Autora, ktory ią w swym 695. wierszu nazywa.

Un Badinage, un simple Jeu d' esprit

To iest, żartobliwym, krotofilnym Rytmem Poety fikcye lubiącego, y szczegulną rozrywki szukáiącego dowcipu zabáweczką. Jako tedy *ad Litteram* nie należy explikować, co się rzekło *o Człowieku* w pówszechności, tak też nie godzi się; czarną, pochmurowatą, smutnie zasępioną imaginatywą, roz-

trzą-

trząſać, co ſię tu *o Białey Płci* piſze w ſzczęgulności, inaczey by Swiát zaginął, ále *non c' è pericolo*, nie maſz ſię czego obawiać, bo *in terra* ſą ieſzcze y będą Dobrowolſcy, *Homines bonæ voluntatis.* Wſzyſtkie moiey Satyry Portrety ſą tak generalne, że nie tylko ſię nie lękam, żeby ſię Damy urażać miały, ále y owſzem na ich approbacyi y ciekawości funduię ſię w nadziei dobrego iey przyięcia. Y czemużby ſię miały bardziey urażać na wytknięcia ich narowow w tey Satyrze Pòetyczney fikcyom podległey, niż na Satyryczne inwektywy, ktore nie raz ſłyſzą z ambony; *Prawdy ſtolicy.*

U Dam cnotliwych, (bo o złość, złych, złośliwych Jędz cale nie ſtoię; a złą ſię bydź pokaże, ktora źle o moiey intencyi ſądzić będzie.

,, *Suſpicione, ſi quis errabit ſuâ*
,, *Et rapiet ad ſe quod erit commune omnium*
,, *Stulte nudabit animi conſcientiam.* (Phædr.)

U Dam mowię cnotliwych; niech będzie moią iuſtyfikacyą, Fragment Liſtu P. *Boileau* do Monſu *Monteil* 5. Lipcâ 1606. w ten ſens piſanego.

,, Lubom *animi gratiâ* napiſał nâ *złe żony* Satyrę, przecięſz
,, ieſtem zdania *Alcyppa*, y z nim trzymam, że:
,, Słowem, ten ieſt ſzczęśliwy w dozgonney ſprzężai
,, Komu rozum, nie ſerce, w obraniu nárai.

,, Nie godzi ſię Wierſzopiſow trzymać za ięzyk czy pioro.
,, Dziſiay wychwalaią w męſzczyznach ıBezżeńſtwo, (*w Białych* (*czy ſiwych*) *głowach Cæli - ba batum*) iutro enkomizować będą śluby y weſela. Dziſiay u nich Człowiek ieſt náygłupſzym zwierzęciem, iutro u nich będzie ſzczęgulnym do ſprawiedliwości ſkłonnym Sworzeniem, á przeto BOGU podobnym. &c;

Poty moy Autor, y poty też moia przemowa. Jeżli maſz dobrą żonę; (*neſcio quo pacto, res mala facta bona eſt*) dziękuy P. BOGU. Jeſt za co. *Timenti Dominum dabitur uxor bona.* Jeżli maſz złą ſekutną, zębatą (choć bez zębow podobno) Babę, dziękuy BOGU. Ona nie poydzie do piekła; bo by nie miała czem zgrzytać, a ty zapewnie, cierpliwie znoſząc, proſto poydzieſz z kwitkiem do Nieba, odprawiwſzy ná ziemi w życiu ſwoim dyſkretnieyſzy, z niedyſkrętną duſzy ſwoiey Połowicą czyściec, ktoryś gdzie ſurowſzy miał wycierpieć po śmierci

Jeżli niemaſz żony żadney; dziękuy P. BOGU, że nie poztrebuieſz *malum neceſſarium*, y że ſię nie podaieſz ná azard, mieć czy *uxorem bonam viri coronam*, czy *malam viri C..*- A Proś BOGA, áby (*ſine adjutorio ſimili tibi*) *Dominus in adjutorium tuum intendat.* Y dał ci cnotę, *in cælibatu* żyć *non ſine caſtitate.*

Jeżliś w *Pierwſzey* klaſſie, będzieſz miał ná tym Swiecie *Łono Abrahama*: (ſtawſzy ſię z nim *Pater multarum*, czego życzę, *gentium*) Jeżliś w drugiey klaſſie, będzieſz miał tu czyściec; Jeżliś w trzeciey klaſſie; będzieſz miał tu otchłań. A że z tych trzech mieyſc, bywaią przenoſiny do nieba, Nieba ci życzę w Abramowym wieku, á doſtąpiſz go zapewnie, ieżli w dyſpucie o *Miłości Bożey* z tym wierſzem tu naſtępuiącym trzymać ſię mego zdania będzieſz.

Modlemy ſię do BOGA z Kościołem Swiętym: *Timorem pariter & amorem fac nos habere perpetuum.* Maż tu w tym wierſzu, iak kochać BOGA, w tych dniach mieć będzieſz, w Tragedyi o *Sądzie Bożym* iak ſię go bać y lękać trzeba. *Niż Sądzić* będzieſz o Sądzie: *à Dieu do obaczyſka.*

SATYRA

Na

TEOLOGOW,

Ktorzy ludzi dyſpenſuią

Od

MIŁOSCI BOZEY

Wierſzem tłumaczona przez tego ktory

JEſt, ZArliwie REligią KOhaiącym.

Do Jaśnie WIelmożnego JegoMości Xiędza

ANTONIEGO

DĘBOWSKIEGO

Biſkupa Kuiawſkiego, y Pomorſkiego

1753.

W WARSZAWIE

w Drukarni Jego Krolewſkiey Mci y Rz Pltey *Collegium S. J*

DĘBOWSKI, cny BISKUPIE y wielce uczony
Nie tylko z urodzenia, lecz z nauk uczczony
Prawdę mowiſz: Człek każdy do grzechu przykuty
Daremnie, bez MIŁOSCI BOSKIEY, chce wyzuty
Bydź z ſkłonności do zbrodni. Niechay mi przebaczy
Ow *Luter* Apoſtata (co w Niemczech dziwaczy (*a*)
Y na nicę przewraca wiarę) Te boiazni
Zbawienne co w nas wzbudzać mąk piekielnych kaźni
Zwykły (co *Attrycyą* zowią), nie ſą ſkutkiem
Zawſze melancholii, co grzeſznego ſmutkiem
Y żalem bez korzyści człowieka dotyka;
Bardziey obmierzłym czyniąc owego grzeſznika
W oczach BOSKICH. Ta boiaźń zbawiennie gorąca
Przenikać ſerca naſze wſkroś łatwo mogąca
Często pochodzi z łaſki BOZEY; co gotuie (*b*)
Się wniść do nas, obarczyć ſerce uſiłuie,
A pragnąć zawoiować one lecz ſwobodnie
Nie wpada gwałtem, ále kołacze łagodnie.
Jeżli grzeſznik tym świętym inſtynktem wzruſzony
Wyznawaiąc ſwe zbrodnie, dziwnie zachęcony
Do ſpowiedzi, do ſtołu Pańſkiego zochotą
Spieſzy, z grzechami rozbrat czyniąc, ligę z cnotą,
W ten czas BOG ſerce iego miłością rozżarzy
DUCH w nim iak w ſwym Przybytku Swięty goſpodarzy
Ciemności rozpędzone obroci w iaſności
Y niewolniczą boiaźń w Synowſkie miłości.
Takci ona Mądrość BOSKA w roſtropności żywa
Na czarta rugowanie y diabła używa.

Lecz

Lecz gdy Grżeſznik w záwziętey złości zakamiały,
Mąk piekielnych poſtrachem prożnie zadumiały
Miaſto coby miał kochać, iak Oyca, iak Pana,
Lęka ſię BOGA, ma go ſobie zá Tyraná,
Zgotowane roſkoſzy w Niebie mu nie miłą
Ponętę czynią; chciałby by BOGA nie było. (c)
W ten czas ná nic mu ſię to niezda; ná ſpowiedzi
Ze wſzyſtkie zbrodnie ſwoie, wynurzy, wycedzi,
Podłym ieſt niewolnikiem, iarzmem przyciśniony
Grzechu, y czart (co ſię go lęka) wziął go w ſpony.
Miłość BOSKA do naſzey potrzebna pokuty
Ma bydź ſkutkiem ſzczęśliwym żalu, iak w ſrzod huty
Pałaiącego ſerca. Tak ieſt (choć inaczy,
Nowych nie douczonych Doktorow dziwaczy
Zdanie) BOG nie dodaie łaſki człeku temu
Ktory z ſerca nie kocha, y nie ufa iemu.
Prawda; że *boiaźń piekła* nam drogę toruie (d)
Do BOGA, y do Niebá grzeſznym kałauzuie:
Lecz by ſię do nas zbliżył BOG, nie maſz nadzieie,
Jeżli nám święta miłość ſerca nie rozgrzeie.
Zaniechaycie obłudni mię Teologowie!
Spowiednicy rozſądku nie maiący w głowie!
Co napuſzeni zdaniem ſwym opacznym cale
Tuſzycie, że moc, co wam w konfeſſyonale
Dana; uſprawiedliwi grzeſznika, (gdy trwoga
Dręczy go) Ze bydź można, nie kochaiąc BOGA
By kto mogł bydź od niego mile ukochany ....
Chceſz ſerce zyſkać, dayże ſwoie wprzod w zamiany ...

Y także Chrześcianin co w nim złość uparta
Tkwi, co służąc niby tesz BOGU; w myśli czarta
Y w sercu ma, ustawnie choć też złą postąpi
Scieszką, przez ten dziwacki tryb Nieba dostąpi?
Tak że między BOSKIEMI wybrańcami w chwale
Wieczney, (dla Sakramentow, bez naymnieyszey wcale
Prawey skruchy kilkakroć przyiętych) głownegó
Nieprzyiaciela, kozła, y odstępcę swego
W oczach dziwuiących się Swiętych Pańskich w Niebie
Na prawicy posadzi Pan BOG podle siebie?
Czy możesz się to w myśli pomieścić człowieku?
Z tym wszystkim znayduią się w teraznieyszym wieku
Doktorowie (co nawet u ludzi uchodzą
Za skrupułatow) co lud tą nauką zwodzą,
Co swe zdanie pobożnie wszędzie inspiruią
Y nim grunt pobożności wzruszyć usiłuią,
Co maiąc zarażone serce takim iadem
Czynią się prawey Prawdy, drogą, ścieszką, śladem,
Co głoszą heretykiem, w odszczepieństwa stanie
Tego, ktory przy BOGU na onych powstanie.
Na tę zuchwałość darmo Prawowierni stękną
Nayodważnieysi nawet oney się zalękną,
Przeciw BOGU gdy widzą z tak wielkim zamachem
Czarta, Prawdę (bełkocąc) wyznawaią z strachem.
A iaż także? . . To y ia podobnym podszyty
Thorzem, ich się zaleknę?... Bynaymniey... Jak y TY
Zaszczyczaiąc się wiary żarliwością; JASNIE
WIELMOZNY POD PRYMASIE; te błędy obiaśnię.

Ar.

Arcy - ſzkodliwą duſzy ślepotą zmamieni,
Otworzyć oczy, każdy z was, niech ſię nie leni!
Utrzymuię to zdanie; Mniey zda ſię nagana
Szkaradna, nie uznawać BOGA za wſzech Pana
Rzeczy, w Niebie, na świecie, w piekle, w Oceanie.
Niż uznawaiąc że nim ieſt zupełnie, a nie
Kochać go, y cne, dzieła JEGO wſzechmocności
Uznawſzy, chcieć podobać mu ſię bez miłości...
Tak podłe, tak obrzydłe Chrześcian mniemanie
Przewyſzſza, choć Pogańſkie *Platonowe* zdanie.
Poważać, (nie wiedząc kto!) Authora tak wiela
Dzieł dobrych, a niżeli uznać Stworzyciela
A nie kochać go całą duſzą, ieſt to lepi,
Kto to nie przyzna, tego błąd zbyt gruby ślepi.
Wyłuſzczmy iednak barziey, Przez takie pożary
Ktore chciałbym by w ſerca w nioſła boiaźń kary.
Nie rozumiem tu ową extatyczną ducha (*c*)
Słodycz, co z zachwyconych więc myśli wybucha;
Pełne pociech duchownych ſerc wzruſzenia, ktore
Pochopem łaſki BOSKIEY poruſzą naturę,
Ktore niby w nadgrodę zwykły czuć nawiaſem
Cne duſze; y rzadko ſię zdarzy czuć przed czaſem.
W duſzach naſzych nie zawſze cny miłości Bożey
Pożar, wnętrzne roſkoſzy, delicye mnoży.
Często ſerce co pała tym płomieniem, mało
Co wie o tym. Ow boi ſię by niedość ſtałą
Kochał miłością, choć też kocha nader wiernie;
A przeciwnie ow ſądząc iż kocha nie zmiernie,

W ſamey rzeczy, nie tylko nie ieſt pałaiący
Lecz nawet w ſercu chowa BOGU lod ziębiący.
Takci czaſem *Fanatyk*, zbyt gnuſny do woyny (ee)
Z ciałem duſzy, w mniemaniu *Aſceta* ſpokoyny
Imaginuie ſobie, ale nie roſtropnie
Ze Dar BOSKIEY miłości osiągnął przez ſtopnie,
Jak gdyby można, żeby kto miał BOGA PANA
Trzymać w ſwych ręku, będąc ſam w garści ſzatana.
Chceſz wiedzieć Penitencie, ieżli twe wierzenie
Zapala w ſercu prawe, rzetelne płomienie,
Poradź ſię ſiebie ... Z wiary tey czyli przebaczaſz
Nieprzyiaciołom winy ? .. Czy teſz częſto ſtaczaſz
Przeciwko zmyſłom woynę? .. Czy teſz więc ukracaſz
Namiętności porywcze ? ... Czy czaſem obracaſz.
Na wdowy y ſieroty oko zlitowania
Pełne, oraz y rękę do poratowania ? ..
Słowem czyli we wſzyſtkich Przykazaniach żwawo
Trzymaſz nie odſtępuiąc na piędź BOSKIE Prawo?
Trzymam, (odpowiadaſz mi) kiedy tak ? to ia cię
Upewniam . kochaſz BOGA ; winſzuię ci Bracie ..
Kto czyni należycie *to co moie prawo* (f)
Wſkazuie, (mowi BOG) *ma miłość BOGA prawą.*
Bądź pewien że BOG zbawić chce wſzyſtkich bez braku.
Jeźli czaſem zdarzyć ſię naymnieyſzego ſmaku
Nie czuć w rzeczach duchownych, (Bowiem ſerca ſuſze
Takie ponośić zwykły y nayświętſze duſze)
Nie przeto do roſpaczy bierz ſię. *Przy twey wierze*
BOGA ſzukay, znaydzieſz go, byleś ſzukał ſzczerze. (ff)

Im

Im bardziey zda się twego od serca wyboczyć
To tym bardziey staray się do boku się tłoczyć
Dobrotliwego PANA. Ale strześz się pilnie
Tego bluźnierstwa; co go utrzymuią silnie
Niektorzy nowi nasi Doktorzy, co baią
(A nie dość że prywatnie baią, nauczaią
Publicznie) iakoby mogł Kapłan absolwować
Penitenta. (Lub samże BOG mogł dyspensować
W tym człowieka grzesznego) By był ná spowiedzi
Rozgrzeszon, choć nie kocha, z BOGIEM w odpowiedzi.
Odpowiedzą mi na to przeciwnicy: stała
Miłość BOSKA trzebali żeby uprzedzała,
W Sakramencie Pokuty? Jeżli miłość Pańska
Do Zbawienia wystarczy; y czegosz Kapłańska
Absolucya domieści? y na coż się przyda?
Toć Sakrament Spowiedzi żadnego nie wyda
Już Zbawiennego skutku? . . Oh śmieszny argument
(Taki posąg, jaki był posągu postument
To iest bez fundamentu) w miłości zapale
BOSKIEY; nie mieściszsz się chęć o swoim zakale
Donieść Xiędzu w spowiedzi? Gdy w miłości w skrusze
Jestem! do Sakramentu zaż chęć nie poruszę? (g)
W BOGA wierzący nowo co tylko Poganin
Nawrocony, ażalisz może Chrześcianin
Stać się, áby wlot nie miał Chrztu Swiętego szczerze
Zyczyć sobie, y stanąć w śnieżnym cnych ubierze
Katechumenow? Rownie we łzach zatopiony
Chrześcianin, czysz może prawdziwie skruszony

Bydź

Bydź, żeby niemiał zaraz mieć ſtateczną wolą
Na ſpowiedzi wyznawać grzech ſwoy, y ſwawolą?
Niewolnictwa ſtraſznego, ktorym nas ciemięży
Czart, Pokuty Sakrament zwykł rozrywać więzy
Jakoż *Miłość* w lot pędzi do Spowiedzi, ale
Duſzą y fundamentem, onaż tego wcale
Sakramentu, bydż muſi. Gdy ſię grzeſznik biedzi
Y prawą ſkruchą zdięty do świętey ſpowiedzi
Zabiera, choć nie przyidzie do niey, BOG ſupplować
Może, ale aby miał w tym go dyſpenſować,
Zeby go niemiał kochać, to nie można. BOZEY
Łaſki ſzczep przez tę Miłość owoce ſwe mnoży.
Ta Miłość nas orzeźwia. Ta Miłość grzeſznika
Z letargu wſkrzeſzać zwykła. Z tey iedność wynika
Z BOGIEM człeka, maiąc go zawſze przed obliczem,
A bez niey, Wiara, Cnoty; Sakramenta niczem.
Na takie argumenta, y coż mi iuż ślepi
Doktorowie rzeczecie? Sam, ſam; ieſzcze lepi
Konwinkować was będę. Gdy od nas ieſt wzięta
Spowiedna abſolucya, obecność w nas święta
Czyli ieſt? czy też niemaſz Nayświętſzego DUCHA?
Jakożkolwiek wam przyidzie powiedzieć, otucha
Dla mnie będzie Konwikcyi. Jeżliż ieſt? miłością
Będąc, czyż możeſz nas ſwą wielką gorącością,
Nie rozegrzać? A ieżli nie maſz? z ſwym ſzatanem
Co zwykł kuſić *Lucyper*, nie ieſt że nam Panem?
Nie władaſz ſercem naſzym? Przyznaycieſz iuż ſzczerze
Jeżli nie chcecie gwałtu czynić dobrey wierze.

Ze

Ze trzeba; by *Miłość* się BOSKA odrodziła
W nas, przy Konfessionale - By was nie wzruszyła
Ta konwikcyi pełna racya tu imię
Miłości BOSKIEY dacie (co serce nadymie)
Martwemu pomięszaniu, ktore się więc ziawia
Gdy boiazń mąk, Grzesznika strachami nabawia.
Zbawienie przynosząca, Miłość BOSKA, (daie
Co nam ią tu BOG) lubo częstokroć się zdaie
Bez wewnętrzney radości, przecięsz tąż iest cale
Samą, ktorą czuć będą Swięci w wieczney chwale.
W momencie tym fatalnym, ktory nasze życie
Przecina, trzeba dusza, aby tą sowicie
Pałała gorącością. Tey gdy nie zastanie
Pan BOG na nasze prożby głuchy, gdy skonanie
Zaydzie, iuż ią nie wskrzesi - - Tu *Syllogizmami*
Mocnemi przyciśnieni, daley *Sophismami*
Zwykłemi, iuż przestańcie kominka wybiiać.
Nie uda się wam więcey Miłość BOSKĄ miiać,
Y ukrywać ią w szkole, gdzieś w tece pod ławą
Przed prawowiernym BOGA szukaiącym żwawo.
Wiedzcie o tym, że wieczna (gdzie nam ma zawdzięczyć
BOG) chwała, tych ma tylko koroną uwieńczyć
Skronie, co się z Synowską w życiu zaszczycali
Miłością, co kochali, nie tylko się bali,
A nie takich co same tylko niewolnika
Trwogi czuli, z kąd owa nauka wynika
Abellego, co takie dziwną wymyślnością
Wzruszenia *znegowaną* mianuie *miłością* (b)

A to co? nie iednego widzę tu ſtudenta
Ktory ſłyſząc odważnym wierſzem, mocne pęta
Nayzawilſzych trudności, że ſolwuię śmiele,
Ciekawie ſpyta ſię mię, czym Autorow wiele
Sto, dwieście, czyli więcey pilnie przewartował?
W ktorey ſię Akademii? dawnom? doktorował?
Miły BOZE! także by decydować (ſprawcę
Łaſk wſzelkich y wiecznego ſzczęścia CIEBIE Dawcę
Ktory naś pożywieniem opatruieſz, życie
Daiąc? ktoryś ſwą śmiercią drugie ſprawił bycie!
Ze kochać nam należy) Trzebaſz bydź doktorem?
Trzebaſz łeb mieć nąkryty biretem? iak worem,
Epomidą; brać *gradum* Magiſtra *w Krakowie*?
(Użyć worka, a przez to nie przyczynić w głowie
Mozgu?) wyexcerptować, du *Vala*, *Binsfelta* (i)
Gamacha, *Abelego*, *Ponce*, *Iſamberta?*
BOG wſzechmocny zaliż (nie ſzukaiąc uparcie
Po tyſiącznych Autorach) ná liſtach, na karcie
Nie napiſał to każdey, Xięgi tego świata?
Kochać Stworzeniu Stworcę nie zwykłaż zapłata?
Zawodni Doktorowie (o! ſzkaradny wſtydzie!)
Tak że wątpliwość będą BOGU ku ohydzie
Czynić o tym, że kochać nam go wcale trzeba!
Tak że wyklinać, oraz godnych ſądzić z Nieba
Y gromow y piorunow będą tych; co tuſzą
Ze prawo nieodbite mamy kochać duſzą
BOGA dla tego że BOG?.. Także! (ſłuchać groża?)
Z powinności Chrześcian u nich *miłość BOZA*

Wy-

Wygluzowana wcale iuż ná zawſze będzie ?
Y mieyſce chęci Synow, ſtrach brańcow oſiędzie ?
Gdybym ſzedł poradzić ſię z nich mniey ſurowego:
Y pytał ſię *Czy Syn ma kochać Oyca ſwego* ?
Czyſz można (powiedziałby) powątpiwać o tym ?
A gdy ſię wypytywam z nich wlot zaraz potym;
Człowiek Rąk BOSKICH dzieło, czy ma kochać BOGA
Dobroci nieſkończoney PANA ? iakaś trwoga
Ogarnie, nayſurowſzy z nich to decydować (*k*)
Nie śmie; twierdząc bałby ſię nazbyt hazardować.
Nie mogę ſię iuż wſtrzymać, muſzę ci wyrazić
BISKUPIE; ow argument co przyſzło go zażyć
Ongi, á ten w dyſkurſie powiedziawſzy ſkładnie
Z tych nieprzyiacioł BOSKICH iakżem zadrwił ładnie!
Zokoliczności Skryptu ktory nam czytano
Jeden z nich ofuknął mię, że allegowaną
Sentencyą trzymaiąc ważyłem ſię śmiele
Twierdzić, iż ow Penitent co ma grzechow wiele
Chcąc ſię uſprawiedliwić, przed ſpowiedzią świętą
Muſi mieć *Miłość Boſką* przynaymniey *zaczętą*.
To dogma (rzekł mi w oczy) ieſt Kalwińſkie zdanie
(Y takżem w błędzie, w ſchizmie za takie mniemanie!)
Taką rzeczą (tu rzekłem) gdy BOG na ſąd przyidzie
Sądzić żywych umarłych; y złym ku ohydzie
A dobrym ku nadgrodzie, odłączy iagnięta
Pokorniuchne od kozłow ktorych złość przeklęta
Nie zna końca ni miary; opowie, czyſtemi
Co nas czyniło przed nim, czy też nieprawemi.

Toć według twego zdania, mnie potępionemu
Na lewey z parszywemi kozły stoiącemu
,, Rzecze BOG Idź iuż goreć w piekle, wiecznie szlochać
,, Przeto, żeś utrzymywał; że człek BOGA kochać
,, Powinien; y żeś wszędzie odważył się głosić
,, Iż grzesznik na spowiedzi chcąc ubłagać, znosić
,, Gniew y mą zemstę, żalem y skruchą przeięty
,, Ma czuć w sercu zapały mey miłości świętey
,, Y stawszy się Przykazań moich obserwantem
,, Według Prawa pierwszego stać się mym amantem.
Jeżli ci wierzyć trzeba, BOG tak do mnie wprzody
Rzecze, a zaś do ciebie, Ukochaney trzody
,, Moiey owieczko miła, Nauki zganioney
,, Rozsądny Adwersarzu, Synu ulubiony!
,, Ty! coś przez argumenta, wykrętne, subtelne
,, Uwikławszy Synodu Swiętego, rzetelne. (l)
,, Słowa, człekaś uwolnił, (o! Nauczyciela
,, Jak wygodna Nauka!) by zbył Stworzyciela
,, Miłości uprzykrzone iarzmo. Podź niech wzory
,, Z ciebie wszystkie Anielskie wybieraią chory,
,, Jak mię niekochać maią. Gdyby taka mowa
Bydź mogła BOSKA, tebym odpowiedział słowa.
,, PANIE! ach czemusz serce z mym się nie zgadzało (m
,, Językiem, y bardziey cię ieszcze nie kochało!.
Ja bym tak odpowiedział, ale ty co w sztuce
Tey docie kłbyś dopiero twey głupiey nauce
Uczynioną przymowkę *Ironii* pełną,
Jakżebyś zniosł bez wstydu tę hańbę zupełną?

Tym dyskursem przerażon Adwersarz, iak wryty
Stanął, tą ironią iak grotem przebity
Y wziąwszy się po chwili (bo iuż za tym ciosem
Nie miał co odpowiedzieć) coś szemrząc pod nosem.
Pobiegł szukać w *Binsfeldzie*, w *Bazilim Ponciuszu*, (*n*)
Jakby zakryć repliką oślich wielkość uszu.

CYTACYE.

a *Luter ; nauką swoią potępiał wszelką pokutę z boiaźni czynioną gdyż boiaźń, według niego, nie może czynić tylko lizi obrazkow, Hipocrytow. Mawiał także że boiaźń kar piekielnych grzech w sobie zawiera, y że dobroć BOGA uraża. Czytay drugie Kazanie iego o Pokucie y dysputę iego w Lipsku przeciwko* Eckiuszowi.

b *Concil. Trydeńskie Sess. XIV.* Verum etiam donum DEI esse, & *Spiritûs Sancti* impulsum *non adhuc quidem inhabitantis, sed tamen moventis, quo pœnitens* adiutus *viam sibi ad justitiam parat.*

c *Psalmo XIII. v.* 1. Dixit insipiens in corde suo non est Deus.

d. *Concil. Trideńskie Sess. IV. r* 4. Eum (peccatorem) ad Dei gratiam in Sacramento Pænitentiæ impetrandam disponit --

e *Tosz Concilium Sess. IV. r.* 3. Reconciliato *est cum DEO, quam interdum in viris piis, & cum devotione hoc Sacramentum percipientibus conscientiæ pax ac serenitas, cum vehementi Spiritûs consolatione consequi solet.*

ee *Tu mowa o* Quietistach *Ktorych błędy były potępione ad XI. y XII. Innocentiuszow. Hersztem tey herezyi był Michał*

Molinos *Hiszpan, Swiecki Kapłan rok 60. wieku swego pędzący; Roku 1687. Trybunał Inquizycyi dekretował go na więzienie wieczne, w ktorym w kilka lat umarł.*

f Si diligitis me, mandata mea servate: *Mowi Zbawiciel.* Qui habet mandata mea & servat ea, *ille est qui diligit me. Joh. XIV.* v. 21.

ff *Petite & dabitur vobis, quærite & invenietis. omnis qui quærit invenit. Math: VII. 7. Lucæ XI. 9.*

g *Concil. Tridenskie Sess. XIV. r. 4.* docet præterea *etsi Contritionem hanc aliquando* charitate perfectam *esse contingat, Hominemque Deo reconciliari, priusquam* hoc Sacramentum *actu suscipiatur, ipsam nihilominus reconciliationem, ipsi* Contritioni, *sine Sacramenti voto, quod in illa includitur, non esse ascribendam.*

h *Ludwik Abelly Biskup Rhodyiski Author* Medullæ Theologicæ *utrzymywał fałszywą* Attricyą; racyami, ktore się tu zbiiaią -- Attrycya (*są iego słowa*) *ktora nie ma za pochop, tylko boiaźń niewolniczą, iest dobra y godziwa - Przyznaię że ta boiaźń pochodzi* z philaucyi ! *czy z miłości własney ale porządney:* Oritur quidem ex amore sui, sed benè ordinato *Chociaż ta boiaźń nie zawiera w sobie, prawdziwą Miłość Bożą, przecież ią nie exkluduie, ani iey iest przeciwna.* Medulla Theol. de Sacram. Pœnit. c. 5. Sect. 10. n. 7. *Xiądz* Boileau *Brat Autora tey Satyry, a Doktor Sorboński, refutował* Abellego *w Traktacie intytułowanym, o skrusze potrzebney do otrzymania odpuszczenia grzechow w Sakr. Pokuty.*

i *Philip* Gamache, Mikołay Izambert *y Jędrzey du Val sławni Doktorowie Sorbońscy, ktorych Księgi są w druku, żyli 17. wieku po N.P. o Binsfeldzie y Ponciuszu patrz tu na ostatku.* *k.*

k X. Burluguay *Doktor Sorboński Pleban de* Troux *na przedmieściu Paryzkim* , *nie śmiał pewnego czasu upewnić* præcisè *J. Pana* Boileau , *czy każdy* Chrześcianin *ma obligacyę ścisłą kochać Boga; nie wątpliwie odpowiedziawszy; gdy był potym spytany, czy syn ma obłig kochania Oyca. Ten skrupuł w odpowiedzi, pochodził nie z nieumieiętności, ále z boiaźni, zawichłania się; przeto że trzymał opaczne o* Attrycyi *zdanie Ten Xiądz Burluguay iest Autorem Brewiarza Metropolii.* Senoneńskiey ; *ktory iest estymowany za naypięknieyszy, że wszystkich Brewiarzow, rożnych we Francyi Dyecezyi, ktore wcale od siebie odmiennych zażywaią Ksiąg Liturgicznych. Tych kollekcyę zupełną zebrał* J. W. Jmć *X.* Załuski Referendarz Kor. Op. Wąchocki *y ma w swoiey Bibliotece iuż teraz publiczney.*

l *Tu mowa o Zborzeczy Concilium Trydeńskim*

m *Czemusz nie kochałem cię sercem, BOZE tak iak ustami wyznawałem że cię kochać przynależy.*

n *Ci dway Teologowie, byli obrońcami fałszywey Attrycyi. Piotr* Binsfeld *był Suffraganem Trevirskim, Bazyli* Poncè *był* Ordinis Eremitici.

Ad
Majorem DEI Amorem.

SATYRA (a)

Na

Całe Plemię Ludzkie

Paraphrasticè z Francuskiego, *Boileaviu-sza* ná żądanie y prozbę W. Jmci Pana

JOZEFA

KARCZEWSKIEGO

STAROSTY Budziszewskiego Chambelana

J. K. Mci przełożona.

Roku 1753. w drodze do Jabłonney.

Przez tego, ktory

SwoJch Zlomkow y RodaKOW

Złe zwyczaie y Bezprawia. Niby też żar tem naprawia.

Ridentem dicere verum, quid vetat?
Horatius de Arte Poet.

Omne vafer vitium ridenti Flaccus *amico*
Tangit, & admissus, circum præcordia ludit. Juven.: de Horatio.

Ze

ZE wſzyſtkich po powietrzu zwierząt co lataią (*b*)
Co ſię po ziemi włoczą, co w wodach pływaią
(Z Paryża do *Peruvii*; z *Japonu* do *Rzymu*
z *Pekinu* do *Warſzawy* z *Madrytu* do *Krymu*
Zbiegſzy) między głupiemi zwierzęty, tak wierzę
Człowiek, ieſt to naygłupſze Stworzenie czy zwierzę.
A to iak ? (wyrwie ſię kto z kąta) mrowki, żmiie
Gadzina co ſię czołga y w puł tylko żyie
Byk tratuiący, Kozieł co ſkacze dziwaczy
Y maiąſz lepſzy dowcip niż my ? *Nie inaczy*
Ta mowa, w zadumienie wprawia cię iak widzę
Sądziſz, że baraſzkuię y że tylko ſzydzę.
Doktorze, (mowiſz,) Człowiek zwierząt Krolem pono?
Niwy, laſy, zwierzęta dla niego Stworzono
Jemu ſamemu Rozum doſtał ſię podziałem ?
Prawda, y z tąd też ſądzę, iże nie widziałem (*c*)
Nigdzie nadeń głupſzego Stworzenia. Nieboże
(Rzeczeſz) nie dość powiedzieć, lecz iak to bydź może
Wyprobować należy . . zgoda Włot . . . Nie zedrę
Z tey ſię dyſputy . . Zaſiądź ławę, ia katedrę
Coſz ieſt Mądrość, Roſtropność ? . . Rowny umyſł Duſzy,
Ktorey żądza nie ſkuſi, namiętność nie wzruſzy
Co pomiarkowanemi poſtępuie kroki
Tak poważnie, rozſądnie, iak ſędzia ſtooki

C Gdy

Gdy w *Lubelſkim* Ratuſzu ſądzi (poki głupi
Pluto, czy iurna *Venus* oczy nie wyłupi)
Owoſz tey Roſtropności, (rozumnego bywa
Co przymiotem Stworzenia) ktoſz ? kto mniey używa
Jak człowiek? .. Oto pilna *Mrowka*, z przyrodzenia(*d*)
Jak ſię krząta! ziareczka ſwe do pożywienia
Gromadząc? y iak z buynych rol do ſwey ſpiżarnie
Plenney owoc *Cerery*, znoſi, ſkłada , garnie.
Skoro zaś ſwe wichrzyſty *Eurus* mrozy wzruſzy
Lodem rzeki pomości, grunt śniegiem przypruſzy
Już więcey ten robaczek nie noſi na grzbiecie
Zimie żyiąc z prowiantow ktore zebrał lecie.
Mrowkę nikt nie obaczy w humorze nie rowną
Z byt leniwą ná wioſnę , zimie zbyt ſtarowną
Aby miała przy *Stycznia* lodach gmerać w krzaku
Albo gnuſną bydź kiedy Baran w *Zodyaku*. (*e*)
A człowiek co ? ſtateczny w nieſtatku ? w zapędzie (*f*)
Swym ſię nie zaſtanowi, ni mieyſca zaſiędzie
Jak motyl lata z mieyſca ná mieyſce. W tey zrzędzie
Myśl iego nie wie co chce, y co chcieć nie będzie,
Czego wczoray zbyt pragnął, tym ſię dziſiay brzydzi
Czym ſię dziś zbytnie pieści, to iutro ohydzi
Jeżli w *otroku* taki humor ; á coſz w *białce!*
Tak ſtateczna iako gęś za wozem w kobiałce.
Tu położy, tam porwie , to tak, to na nice
Przewroci . . . Y iażbym miał brać w dom zalotnicę!
Jażbym miał kiedy na tę śmiałość ſię odważyć !
Siwą głowę *hanreiow* grzebyczkiem znieważyć!
(*Polonis Piegza*)

Wſzák

Wszakże ich processya dość wlecze się długo
Takiey Konfraternii dalekim bydź sługą
Chcę . . . Nic mi wcale po tym serc, chęci frymarku;
Dość Simplakow stało się bayką ná *Fiszmarku* (*w Warszawie*
Nic mi po żonie, nic mi po rogach, rzekł *Baro*
Aliści ongi stanął ná kobiercu parą
Spodobał sobie *raptem* u sąsiada corę
Uyrzał . . , ślub wziął . . y w lot się w *benigna natura*
Metrykę wpisał temi czasy liczną głupi,
Sądzi w dobrym gatunku że zły towar kupi.
W mozgownicy swey taką prewencyą rości
Ze mu żonę cnotliwą, niby Ewę z kości
Nowey drugą BOG stworzył? . Takić to człek wzorem
Tym żyie .. Rano zgani, co sądził wieczorem
Za dobre . Raz mu dziwnie podoba się biało
A drugi raz znowu się czarnego zachciało.
Naprzykrzony każdemu, a nieznośny sobie
Co moment się odmienia . . . . Jak w ninieyszey dobie
Zwykła u nas Polakow niecnotna *Paryska*
Moda, tak mu odmienne zdanie, wola śliska.
Lada wietrzyk go wzruszy, nie trzeba nań burze
Głowę dziś ma w szyszaku, a iutro w kapturze.
Lecz patrząc się na iego dziwne maniery
Jak kołysze swoy kaprys, iak głaszcze chimery
Rozumiałby kto, że iest Panem zwierząt Roty
Ze się dla niego kręcą liczne kołowroty
Sfer Niebieskich . . . Ja (rzecze) zwierzętom pánuię
Kto o tym wątpi ? (dodasz) . . . *owoż ia zneguię.*

Mijam, czy w dzikim lesie przed rozsądnym klęknie
Człekiem Niedzwiedz? czy opak tego się człek zlęknie?
Y czyli za roskazem z *Nubii* Pastucha (g)
Lew *Barkański Libii* w ucieczce usłucha
Edyktu .. Ten Pretendent *Monarchyi* co knuie
Prawa zwierzętom, ach iak Panow siła czuie
Nad sobą .. Ktosz ich wszystkich zupełnie opowie?
Pycha, miłość, nienawiść, skępstwo go w okowie
Trzymaią iak w niewoli ?... Ledwie też co zaśnie
Sknerstwo staniemu w głowach, mocno biczem trzaśnie(gg
Wstaway (krzyknie) co prędzey ? czas porzucić łoszko
Zaden się nie zbogaci bawiący poduszką . . .
Day mi się wyspać proszę ... y ieszcze ?.. Ciemnice
Nocne, nie zniosło słonce ; wszakże y kramnice,
Nie są pootwierane! ... Nic to, wstaway przecie
A na coszże niech wiem? Wstaway (bo weźmiesz po grzbiecie)
Ot na to ; abyś lądem handle mogł wieść przody
Po tym zbieżał *Ocean*, zwiedził *Antypody*
Byś szukał porcelanę między *Japon zyki*
Byś nam z *Goy* sprowadził, pieprz imbier, gozdziki..(h)
Day pokoy. mam się dobrze, wszak się obeyść mogę
Bez nowych zyskow, wielką nie ponosząc trwogę
W niebespieczney żegludze . . . Nic to, nie dość mienia
Trzeba nabywać więcey a więcey. . Sumnienia
Chocby też nadwerężyć - - Na gołey ledz trzeba
Ziemi, y obchodzić się bez białego chleba,
Bez wina, raz o głodzie, drugi raz o chłodzie;
Niech ci bieda dokuczy y nędza dobodzie; .

Choć-

Chocbyś miał tyle Skarbow ile miała owa
Z imienia, ále nie z swych spraw *Bona* Krolowa
Koniecznie się obeydziesz bez stołu bez stołka
Bez obicia, kotary,bez sługi ; pachołka,
Choć wpośrzod kup pszenicy, liźnii suchar rżany
By nie stracić grosza , wprzod lżony , oszczekany
Bydź rezolwuy się snadnie . Lecz na cosz ta zrzęda?
Ná co się przyda proszę tak wielka oszczęda?
Ná to, aby twoy dziedzic (kto wie czy roboty
Twoiey tylko ?) po śmierci, czas używał złoty.
Aby stoły otwarte miał, sam utuczony
Jak byk; á iak *Adonis* kształtnie wystroiony,
Zeby skarby, coś chciwie całe życie sprzątał
W iednym roku rosproszył. Aby snadź zaprzątał
Swą liczną kawalkatą , ulice *Warszawy*
Y piechotnym przymnażał błota y kurzawy
By lusztyk, *rozgardyas* było w domu wszędzie
Taki szafunek zbiorow twych , upewniam, będzie
Jeźli człeka nie wzrusz Chciwość swym profitem
To mu głowę zaprzątnie *Pycha* y z *Ambitem*
Ta ; na łonie spoczynku , porwawszy zá barki
Za honor, Pana, kraiu, śle go łamać karki;
Na złe wiodąc hazardy, nogi mu skaliczy
Poki w komput *Hektorow* imię nie policzy;
Albo, poki co miał wleść iak Junak w gazetę
Z szańcu w grob nie zapadnie,śmierci ná tandetę .
Stoy Bracie, (rzecze z boku ktoś) Stoy szukáy sobie
Materyi do śmiechow inszey. Wszak w osobie

Alexandra, uczczona Bohatyrow cnota?
Dzieła, odwagi, wſzak to Junakow robota?
O ktorym *Alexandrze* mowiſz ? owym ? cielcem
Co go głupim , ſzalonym nazwę ? co popielcem
Zaſuł całą Azyą ? owym ? co chęć właſną
Nie naſyciwſzy cudzą krwią ; iże mu ciaſno (*i*)
Narzekał ? choć był podbił świata okrąg cały
Przecieſz naieznikowi zdał ſię ieſzcze mały !
Jakże w rozum obrany ! będąc Panem kraiu
Ktorym mogł dobrze rządzić według obyczaiu
Praw y ſprawiedliwości, napełniwſzy Boſtwem
Głowę, pobiegł iak Bandyt z niecnych łotrow mnoſtwem
Y błąkał ſię, y tułał, iako hołyſz goły
Wlekąc za ſobą woyny, biedy, y faſſoły
Niby pyſzne trophea. Y tak zbiegł świat cały
By wſzyſtkie ſzalonego Narody uyrzały.
Ah ! iakże by był w ten czas on ſzczęśliwym w cale
By *Macedonia* miała ſzalonych ſzpitale
Y gdy by ſię opiekun rozſądny naradził
Z krewnemi, a *Oleſia* w *Bedlamie* oſadził. (*Spital na ſzalonych ſławny w Londynie.*)
Lecz nie wdaiąc ſię głębiey w dygreſſye rożne
Ani też roztrząſaiac Namiętności prożne,
Y dzieląc ie na Kſięgi , Kſięgi na Rozdziały
Z *Tylkowſkim* y *Petrycym* nie ſpiſuiąc cały (*k*)
Traktat o złych narowach; wierſz dyktuiąc z teki
Nie chcę zbyć za dryakiew, proſtą maść z *Apteki*
Obaczmy tylko proſzę w celnieyſzym ubierze
Człeka , y w czym zwierzęciu, każdemu prym bierze?

On

On ſam (mowią) z żyiących wprowadził zwyczaie
Przyſtoyne, łagodnoscią ſławne obyczaie.
On murem opaſawſzy miaſta, to poſtrzegał
Zeby ſwoiey zwierzchności każdy z nás podlegał.
Wyznaczył ſobie krola, co roſtropnie rządzi
Deputata czy Woyta, co z Statutu ſądzi. (ſrodze
To prawda . Lecz z tym wſzyſtkim czyſz kto widział
Choć głodny) by miał wilka wilk rozbić na drodze?
Lwy, Niedźwiedzie y Dziki , choć Prawa nieznaią
Choć ſię woźnego, ſędzię, kata, nielękaią
Przecieſz nikt nie obaczy; by w zanádrzu macać
Mieli, y ſłabſze zwierze z żeru ogałacać.
Czyſz kiedy Tygrys ; żeby roſpoſtrzyć granice
Swych ſiedliſk *Hircanią* przewracał ná nice (*m*)
Przez bunty, przez rokoſze ? .. Czyliſz partyami
Stawáli wſtępnym boiem więc ſłonie z ſłoniami?
Drápieżny ſęp czyſz kiedy natarſzy zaſtępem ?
Na powietrznym ſię placu z drugim biie ſępem?
Kto gdzie widział by lwięta ſwey maciory lwicy
Wnętrza ſzarpali, (iako Dworſcy zauſznicy
Przez niezgody , nieſnaſki, ſwey Oyczyżny ſerce
Targać nie wzdrygaią ſię, y mieć w poniewierce)
By Lwy na przeciwko Lwom, dzieci iedney *Matki* (*n*)
Podawali Rodzeńſtwo na rzeź y ná iatki?
By kruk krukowi kiedy miał wykałać oko
O brędnie , bagatelę , o nić , *ix pix koko*,
Zaś ludzie iak ſię kłocą ! . . Stawaią w paradzie
Bitwy, a zaś przyczyna tey woynie, tey zwadzie

Pan

Pán, ktory tam Tyranem? y co má oſtrzygáć
Sprawiedliwość, to wolnych chce w więźnie poſtrzygáć.
Każde zwierze odważną choć w ſobie naturę
Czuie, w podobnym zwierzu ſwą włáſną figurę
Reſpektuie, y wściekłą ſwą chuć tamą grodzi
W cichości bez pieniáctwa, w zgodzie ſię obchodzi.
Byſtrolotne orlątko ſtawaiąc przy prawie
Nie pozywa orlicę do Ziemſtw Grodow żwawie.
Lis nigdy gdy gra idzie o kurczęta, kurę
Na drugiego nie wkładał liſa impoſturę
Sztuk nie wywierał prawnych. Gdy ſię grzeie łani
Nie dziwaczy, że ieſzcze Panna, á nie Pani
Rogatego rogatſzym nie czyni Jelenia
Za ią w płodną z iałowey w ſtadle nieodmienia,
Y do Nuncyatury Eunucha nie wodzi
Głoſząc że leń ieſt Jeleń, że zdrayca zawodzi.
Gdy ſądzi Lew tę ſpráwę nic nie dekretuie
Stronie obżałowaney w lot nie nakazuie
Bezwſtydney rewizyi, ni kiernoz Veſtphalczyk (nn)
Medyk; piſze świadectwo, że Rogacz niedbalczyk.
Nie tak naſze niewiaſty obchodzą ſię ſkromnie
Rzecze owa: *Już z mężem mieſzkać niechcę, bo mnie*
Beſtyalſko traktuie; á to iak? *Bydlęcy*
Ma narow; raz w rok ze mną parzy ſię, nie więcy.
Zwierzęta Pozwow, Gleytow, Dekretow nie znaią
W Grodach, Ziemſtwach, kondemnat na ſię niechwytaią:
Każde z nich w dobrey lidze, pod ſamym natury
Prawem żyie z drugiemi, bez kłotni, cenſury.

Sam

Sam tylko ieden człowiek, gdy nim rankor włada
W poiedynkach punkt swego honoru zakłada.
Nie dość było na tym; Proch że *Bertolda* sztuką (o)
Smiercio-nośny wynalazł: Fechtarską nauką
Ze się poważnie ćwiczy, by kształtnie oszwabić
Z życia; Choć przyiaciela, choć kamrata zabić.
Jeszcze trzeba było świat zarzucić tomami
Statutow, konstytucyi; y dziury, y iamy
Wybiegi, wynalazki, w *noviter repertach*
Y że *vim legi* czyni Sędzia w swych dekretach
Powynaydować sztucznie. Namnożyć Doktorow,
Text zarzucić glossami, kaduk wie Autorow
Jakich sobie przeciwnych y dla utrapienia
Uszu w nieść tryb sprzykrzoną mową zagaienia.
Powoli Bracie (rzeczesz) Człek ma w samey rzeczy
Niektore namiętności temu nikt nie przeczy.
Ma iak morze swe burze, ma swoie kaprysy,
Naymnieysza przecięż cnota, te wady przewyszy.
Y nieczłekasz to była nauka zuchwała
Ze okrąg świata w Mappie wykompassowała?
Albo że całe niebo w słonecznym zegarze (p)
Wymierzyła lepiey niż zegarki zełgarze
Nie rozumusz ludzkiego ciekawość zaciekła
Przenikaiąc Naturę, Taiemnic dociekła?
Zwierząt Rzecz Pospolita, gdzie? gdzie proszę? ma też
Akademią swoią? cztery *Facultates*?
Czysz maią biegłych w prawie, y umiętnych goić
Wsze choroby Lekarzow? A ci się wystroić

D Czy

Czy potrafią w Doktorſkie z Gronoſtay kapice
Y proceſſyonalnie przechodzić ulice?
Nie maią; lecz też unich coby miał uleczyć
A w ſamey rzeczy bardziey potrafi kaleczyć
(W doktorſkiey todze kata) paſz, łgarza, lekarza
Y rownego nauką w Aptece Dziekciarza.
Nigdy u nich Filozof argumentow kilka
Dziwackich maiąc (iak gdy kto obaczy wilka)
Nie nabył chrapki w ſzkole; *in ſæcla ſæclorum*
Diſputuiąc z *Barbara* y z *Friſeſomorum.*
Lecz nie ſzukaiąc głębiey, czy rozum, co ſzumi
Naſz, więc kiedy co umiał, y umie co umi,
Samże w ręcz mi odpowiedz. W tym wieku (co ſtudzi
Chęć do nauk) A ieſtże też obyczay ludzi
Umieiętnością mierzyć? Chceſzli aby miaſta
Całego (do ſynka wąs co mu iuż poraſta
Mowi Ociec) Panowie, niſkoć ſię kłaniali
Brataiąc ſię ściſkali y kareſſowali?
Weż dobrą przed ſię drogę. Kſiąſzki do kaduka
Porzuć, Arytmetyka, to mi to nauka.
Od ſtu złotych dwadzieścia, ſiła to *pro cento* (q)
Za tyſiąc? dwieście ... dobrze. To mi to ieſt wziętą
Nauką. Wieſz iuż dobrze, co ci przyzwoito.
Oh! iakże będzieſz ſporą miał y zbyt obſitą
Porcyą dobr, honorow! w tych tylko ſię ſztukach
Cwicz ſynu, á nauki zoſtaw przy nieukach.
Nacoż ci ſię przydadzą Platonowe celne
Kſięgi? weż raczey *Haura, Inſtruktarze celne,* (r)

Bądź

Bądź *Custos legum-iny*, stań się liczy - krupa
Wiedz intraty iak siła da Krolowi żupa
Monopolium iakie wprowadź. Potaż, *pieńka*
Czy popłaca we *Gdańsku?* Sol czyliśz *Bochenka*
Czy oczkowata lepsza? wiedz na palcach . . Chciwym
Stań się, zahártuy serce, bądź nielitościwym,
Nic nikomu nie dáruy . Rozrzutnym ni hoynym
Nie bądz. Ubroń Boże, byś miał bydź bogoboynym.
Bądź wiarołomnym, zdziercą, szarpaczem, zmiennikiem
Tucz się krwią wdow, ubogich, tucz się sierot szpikiem;
Zdzierstwem się dorob grosza, w cudzey dłoń fortunie
Maczay; á tak się honor do ciebie przysunie,
Wraz obskoczą piśmienni cię wierszopisowie,
Krasomowcy, Doktorzy praw Astronomowie,
Wysadzą cię pod niebo chwałą przyiaciele
Jak Lewka na ratuszu, kurka na Kościele
Umnieyszą bohatyrow zawołanych sławy
Z ich uymą pochwał, chwaląc twoie godne sprawy.
W długich dedykacyach; będą swoy mozg suszyć (s)
Jakby z grobu, Twych Przodkow wspaniałych poruszyć.
Jakby ci wyprobować po Grecku Łacinie
Y po Polsku, że sława twa po świecie słynie.
Ze wszystko co się tylko może umieć, umiesz
Że ich nauk nayskrytsze fortele rozumiesz.
Y że twoy tak obszerne ma dowcip granice
Jż może obiąć, poiąć, kunsztow taiemnice.
Kto ma siła, ten wszystko umie, kto ma iuki (t)
Złotem napchane, umie wszystko bez nauki,

Bez mądrości ieſt mądrym; zowią go rozumnym
Choć ci rozumu nie ma. Bez nauki ſzumnym
Jeſt doktorem. Ma rozum, ſerce, urodzenie.
Cnotę, dzielność, powagę, godność, dobre mienie.
Lubią go dworſcy, damy. Niech nie ſzczupłą, ale
Hoyną ręką ſzafuie, nie dozna *Veſtalę*.
Dach *Danai*, choćby miał y ſtałowe płoty
Znaydzie ſzparę przez ktorą deſzcz ſię przemknie złoty
Kto ma złoto, choć ſzpetny, wydaie ſię hoży (*u*)
Uboſtwo choć pieknęmu, marſczek wlot namnoży *&c.*
Na tych ci Argumentach, lichwiarz ſwe zaſadza
Zdanie, y na Fortuny drogę naprowadza
Synka. A tey doſtąpi, w ktorym ta ſię mieści
Tylko nauka ſama, że w tynfach trzydzieści
Złotych ośm ieſt nad to. Już też ten nie proſtak
Co zgadnie, że na tynfy ieſt to ſześć, y ſzoſtak ...
Gdy ſię tak rzeczy maią, idź iuż, a ſuſz ſzpiki
Mozgownicę mozołem przerob w alembiki,
Ucz ſię we dnie, ucz w nocy, w piśmie świętym, Słowa(*w*
Bożego, by *Kalwina*, y *Lutra*, namowa
Twa do wiary pociągła .. decyduy *queſtie*
Teologii, y ſolwuy w raz kontrowerſye
Chronologii; konwinkuy Rabinow z Talmudu
Tąk, by im odpowiedzieć przyſzło. *ani dudu*.
Coſz za tym? w ſtare lata doczekaſz ſię pono
(Gdyć *Mecenaſſa* ſzukać dla wziątku raiono)
W ſafian gdy oprawny oddaſz Grondalowi
Exemplarz, *Bog ci zapłać*. miaſto co dać, powi.

Jeź

Jeźli ſię takiey lękaſz nadgrody ! ſkłonione
Jeźli ſerce do bogactw maſz, porzuć *Sorbonę*,
Porzuć biret y togę, zoſtań kupcem, ſzkotem,
Niech ſię *Tomaſz z Aquinu*, bez twoiey z *Duns-Scotem* (*x*)
Mediacyi pogodzą. Bądź w zdaniu mey ſtrony
Że każdy Doktor w rozum obrany, ſzalony.
Co mowiſz o doktorach (rzeczeſz) Poeciku
Nazbyt ſobie pozwalaſz w wierſzach koncepciku
Lecz by czaſu daremnie nie trawić w tey mowie
Czyſz człowiek nie ma dowcip? nie ma rozum w głowie?
Ma przyznaię, lecz na coſz przyda ſię ? ſternikiem
Gdy nie czyni go ſwoim, ani przewodnikiem.
Na coſz mu ſię to przyda światło ? w prędowinie
Kiedy piaſku nie chybi , ani ſkały minie.
Wreſzcie, na coſz ſię przyda N. Poetaſtrowi
Rozum, ktory nań woła - *Day pokoy Rytmowi*
Coby go ta przeſtroga miała uſpokoić
W manii wierſzow ſkładania, nie da ſię ukoić;
Codzień głoſem tubalnym gdy recitatywę
Pompatyczną ſwych wierſzow zacznie, komitywę
Braci, krewnych, ſąſiadow precz z domu wyżenie (*y*)
Tak go opęta ow bies *werwy* mocno, że nie
Zoſtanie przy nim żywy duch, nawet kucharka
Dezertuiąc odbieży w kuchni, rądlow, garka.
Oſiełek co go człowiek w proſtocie nagania,
Za natury inſtynktem idzie bez ſzemrania.
Zeby nie był dla głoſu brzydkiego w ohydzie
Z ſłowikami po laſach o lepſzą nie idzie,

Choć też światła rozumu nie ma, á nie błądzi.
Zaś człowiek co mu dane, choć też dobrze sądzi
Inaczey się sprawuie. Samże nie wie chłopak
Co czyni, á co czyni, zawsze czyni opak;
Námiętność go przerobi, passya zaslepi,
Złą drogę bierze pred się, choć pomyśli lepi.
Raz się spodoba iaka rzecz, lecz wlot raz drugi
Stanie mu się obmierzłą. To poydz, to czyń rugi,
Bez przyczyny wesoły, bez przyczyny smutny
Na hazard łaie, kocha, staie się okrutny
Robi, rozrabia, zmnieysza, przyczynia, wynosi (z)
Wraca, biie, uściska, wypchnie, znowu prosi.
Czy widział kiedyszkolwiek kto Lwy, czy *Pantery*
By się miały bać swego cienia, czcze chimery
Biorąc za Larwy nocne. Czy też brać w tuzinie(*aa*)
Liczbę, *licho nie cetno* zá znák, że nie minie
Bliskie iakie nieszczęście • kiedy więc na dachu
Kruk zakraczy, czy zaraz umieraią z strachu?
Gdy się twarz zarumieni trupa, czysz *Upirem*
Wlot osądzą, y na pniu łeb utną rapirem?
Czy widział kiedyszkolwiek człek bestyą ktorę
Aby miała człowieka postać y posturę
Adorować za Boga? Jego posąg złoty
Błagać, to o pogody prosząc, to o słoty?
To nie. Ale tysiączne bestye widziały
Że się ludzkie stworzenia plackiem pokładały
Przed cielcem, psem, czy wężem. Ze wrozum obrany
Człek adorował kruszec, z rąk swoich ulany.

Wi-

Widziały przerażeni ſtrachem, że w błagalni . (*bb*)
Ludzie drżeli z reſpektu *Małpeczki* w tuwalni!
Widziały *Egipcyan* po nad *Nilu* brzegiem
Crocodyla kadzących klęknąwſzy ſzeregiem.
Lecz (pono rzeczeſz) na co ſię to wſzyſtko przyda?
Co tu ma czynić *Egipt*? co Bożkow ohyda ?
Czyż wyprobować zdołaſz przez dyſkurs wolnieyſzy
Ze człek, że biegły mędrzec, od oſła podleyſzy? (*cc*)
(Od oſła, ktory zwykle bywa więc igrzyſkiem
Dzieci y zwierząt innych oſtatnim pociſkiem ?
Ktorego ſamo imię bywa więc ſkłonione,
Do ſatyr ?) *Nie inaczey*. Za coż ma śledzionę
Do śmiechu wzbudzić oſieł? śmieſzki y igraſzki
Zniego ſobie ſtroiemy, lecz głupſtwa y fraſzki
Naſze wytknąłby lepiey, gdyby dla namowy
Prędſzey nas do poprawy w obyczaiach, mowy
Dozwoliło mu niebo ; z oślicą *Balama*
By mu ſię przerwać miała tey niemoty tama ;
Gdy by co myśli ſkrycie, mogł wymowić głośno
A zaſzby nam nie wyrzekł ; co ſłuchać nieznośno ?
Y coſz ſobie pomyśli, gdy w Warſzawie, w Lwowie
Tey uſzyma wielkiemi zaſzczyconey głowie
Przyidzie oczema rzucić na rynki, ulice,
Wſzyſtko wſpak, wſzyſtko głupie, y wſzyſtko na nice
Gdy uyrzy kapeluſze , kołpaki, magierki
Nie potrzebne potrzeby, bekieſze, węgierki
Kiereie, ferezye, burki, ſzarawary
Tyſiączne *alamody* wymyślney poczwary.

Gdy

Gdy uyrzy iadącego konno Miſtrza *Jugo*
Lekarza (Kogo leczy, to tego nie długo)
Maiącego za ſobą śmierć z koſą, y cwałem (*dd*)
Spieſzącego, Pacyent by wziął puginałem
W pozłacaney pigułce by śmierć połknął ładnie
W recepcie by miał paſzport na tamten świat ſnadnie.
Gdyby widział *eſcadron* Pedantow parami
Idących przed Rektorem w koło bidellami (*ee*)
Otoczonym, maiących Doktorſką podſzytą
Togę *ergo-tiśmami*. Gdyby widział y to
Ze dekretuie na śmierć ſędzia winowaycę
Co ukradł krowę, Lubo ten ſędziego zdraycę
Mogłby ſłuſzniey obwinić, o million cały,
Tak ſię ſkrupi wielkiemu, złodziey wiſi mały,
Co oſieł o nas ſądzi? rozłożyſtych uſzu
Gdy nadſtawi w Piotrkowſkiey ſali na Ratuſzu
Kiedy ſłyſzy zdaleka wrzaſk pieniackiey gęby,
Na ktorey niech każdego BOG broni przyść zęby
Co tam ſobie pomyśli, gdy widzi ſędziakow
Inſtygatorow, wożnych, patronow.. Cudakow
Oh gdyby w ten czas oſła ſłuſznie *miſantropa*
Mogł potkać dar mowy, iak za czaſow *Eſopa*, (*ff*)
Widząc głupſtwa, błazeńſtwa naſze gdzie ſwym ciśnie
Tylko okiem, przyznałby (a nie nienawiśnie)
Ze z ſwego ſtanu kontent, kontent z ſwego oſtu, (*gg*)
Przyznałby bez ogrodki, mowiłby po proſtu
(A mowiąc ſweby uſzy ſtrzyżąc w gorę wznoſił)
Poprawdzie człek beſtyą głupſzą niſzli oſieł.

CYTACYE.

a *Ta Satyra iest napisana gustem* Persyusza, *y pokazuie Philosofa złego humoru, ktory narowow Ludzkich ścierpieć nie może. Jmć Pan* Boileau *adresował ią* Xiędzu Morel *Doktorowi Sorbońskiemu, Temu Doktorowi żartem dano przezwisko,* Szczęki ośley; *przeto że miał szczękę y obszerną y rozwlekłą, y z tey racyi ten Poeta, satyrę tę swoię iemu przypisał, w ktorey osła przekłada nad człeka. Sławny Łaciński wierszopisz* Santolius *Kanonik Regularny S. Wiktora, chwali go w swych wierszach, że mowami y skryptami swemi zawoiował* Jansenistow, *tak iak Samson zniosł Philistynow* oślą szczęką. *Ten X. Morel był Dziekanem Facultatis Theologicæ Akademii Sorbońskiey y za ofiarowane sobie Biskupstwo Lombez, podziękował.*

b Homer: *Jliadis w* 17 *Księdze, mizeryą ludzką podobnęsz exagerował komparacyą mowiąc, że ze wszystkich zwierząt, ktore tchem żyią, y po ziemi się czołgaią, nie masz nieszczęśliwszego nad człeka.*

c *Tu wierszopisz, swoy kontynuie dyskurs. Poniewasz ta Satyra zawiera w sobie Dyalog Poety y Doktora, trzeba dać baczenie na słowa iednego y drugiego.*

d *Ten wiersz iest imitacyą* Horatiusza Lib: I. Sat. I. v. 33.

Parvula (nam exemplo est) magni Formica laboris
Ore trahit, quodcumque potest, atque addit acervo
Quem struit, haud ignara, ac non incauta futuri
Quæ, simul inversum contristat Aquarius *annum.*
Non usquam prorepit, & illis utitur antè
Quæsitis sapiens.

E e To

e *To iest, za przyiściem wiosny, bo ta zaczyna się, kiedy słonce pod znakiem Barana.*

f *Ten wiersz iest imitacyą* Horatiusza lib. 1. Epist. 1. v. 97.
Quid mea cum pugnat sententia secum?
Quod petiit spernit, repetit, quod nuper omisit
Aestuat & vitæ disconvenit ordine toto.

g *Nubia iest wielki kray Afrykański. w Krolestwa Barcańskiego Puszczach siła się Lwow znayduie, á to iest od południa Nubii położone.*

gg *Imitacya* Persеusza *w Satyrze V.* v. 132.
Mane piger stertis, surge inquit, Avaritia, eia
Surge pergas, instat, surge inquit, non queo, surge
En, quid agam? Rogitas? Saperda advehe Ponto
Castoreum, stuppas, ebenum, thus, lubrica Coa,
Tolle recens primus piper è sitiente Camelo
Verte aliquid, iura.

h Goa *iest stołeczne Miasto kraiu, ktory maią Portugalczykowie w Indyach oryentalnych. Portem y wielkim handlem, iako y Grobem S. Franc. Xaverego iest sławna ta stolica*

i *Imitacya* Juvenalisa *Satyra X. W.* 168.
Unus Pellæo Juveni non sufficit orbis
Æstuat infelix angusto limine mundi. Patrz Senekę *de Benef. l.* 1 *c.* 13.

k Tylkowski *Woyciech Jezuita wydał Philosophiam, á za tym y Ethicam curiosam.* Petrycy *Akademik Krak. do druku podał Comment ná Aristotelesa Ethykę, y obay ci autorowie piszą o Namiętnościach Ludzkich*

l *Imitacya* Horatiusza, *Epodon. lib.* 7 *v.* 11.
Neque his Lupis mos, nec fuit Leonibus
Unquam, nisi in dispar feris.

Tesz

Też samą myśl rozszerzył Juvenalis *w* 15. *Satyrze. w* 159.
Sed iam serpentum maior concordia, parcit
Cognatis maculis similis fera, quando Leoni
Fortior eripuit vitam Leo? quo nemore unquam
Expiravit aper, maioris dentibus apri?
Indica tigris agit rabidâ cum tigride pacem
Perpetuam; sævis inter se convenit ursis
Ast homini &c.

Stosuie się tu ow Text Pliniusza *l.* 7, *in princ. Denique cætera animantia in suo genere probe degunt, congregari videmus & stare contra dissimilia. Leonum feritas inter se non dimicat. Serpentum morsus non petit serpentes; ne maris quidem Belluæ, ac pisces, nisi in diversa genera sæviunt. At Hercules? Homini plurima ex homine sunt mala.*

m Hircania *iest Prowincya Państwa Perskiego od południa Caspiyskiego morza, ktore teraz* Gilan zowią.

n *Te dwa wiersze są* parodyowane *z Tragedyi* Cynna *Piotra Corneliusza, ktorą nam temi dniami reprezentowali Panięta Collegii Nobilium JchMcw XX. Piarow Warszawskich. Actu I. Scena III.*
Romains contre Romains, Parens contre Parens
Combattoient seulement pour le choix des Tyrans.

o *Tu iest imitacya* Juwenalisa *w Satyrze XV. w.* 165.
Ast homini Ferrum lethale incude nefandâ
Produxisse parum est &c.

p *Imitacya* Wirgiliusza *Ecloga III.* v. 41.
Descripsit radio totum qui Gentibus orbem
Y Horaciusza *lib.* 1. *oda.* 28. v. 5.
Aerias tentasse domos, animoque rotundum
Percurrisse polum.. E2 q.

q *Imitacya* Horacyusza *in Arte Poetica . w.* 325.
Romani pueri longis rationibus assem
Discunt in partes centum diducere; dicat
Filius Albini, si de quincunce remota est
Uncia, quid superat? poteras dixisse, Triens Heus
Rem poteris servare tuam. Redit uncia, quid fit?
Semis &c.

Tu trzeba uważać że te słowa mowi Lichwiarz *do syna, y że miasto pytania się siła wynika z summy à decem pro cento, pyta się siła, a* 20. *pro cento; pokazuiąc przez to że wymaga procent lichwiarski, a nie zwyczayny y sprawiedliwy*

r Haura *iest w druku Ekonomia Ziemiański.* Instruktarz celny iest *Taxa cła za towary Kupcow do Polski importowane.*

s *Wielki Wierszopis* Corneille *za dedykacyą Tragedyi (temi dniami u Jchw XX. Piarow reprezentowaney w* Warszawie) *rzeczoney* Cynna *à Panu* Montoron *wielkiemu kapitaliscie podłey extrakcyi, przypisaney; znaczną odebrał rekompensę z kąd Dedykacye wielki zysk authorom przynoszące, nazywano we Francyi* Des Epitres a la Montoron *y do tegoć allusyą czynił Satyryczny Poeta* Scarron, *gdy mowił pod ten czas, kiedy* Montoron *do ubostwa przyszedł.*
Ce n' *est que Maroquin perdu*
Que les Livres, que l' on dedie
Depuis *que Montoron mandie,* &c.

t *Jest tu imitacya* Horacyusza *lib.* 1. *Epist. VI.* v. 36.
Scilicet *uxorem cum dote, fidemq; & amicos*
Et genus *& formam Regina pecunia donat*
Ac *bene nummatum decorat svadela, Venusque.*

u *Jest tu imiaacya* Cornelego *w Komedyi* Melity *Act.* 1. *sc.* 1.

L

L' *argent dans le menage á certaine splendeur*
Qui *donne un teint d' eclat a la meme laideur.*

w *Jest tu imitacya Poëty* Regnier *Satyrâ IV.*
Or *va romps toy la tête, & de iour & de nuit*
Pâlis *dessus un livre, á l' appetit d' un bruit*
Qui nous *honore, aprés que nous sommes sous terre*

x *Dysputy Thomistow y Scotystow są w szkołach Teologicznych zawołane. Jan* Duns *pospolicie* Scot *rzeczony przeto, że był z Nacyi Szkockiey, otrzymał nazwisko* Doktora subtelnego *Jego zdania, częstokroć są ustawom S. Tomasza przeciwne.*

y *Jest tu imitacya* Horacyusza *in Arte Poëtica. w.* 474.
Indoctum ; *doctumque fugat recitator acerbus.*

z *Jest tu imitacya Horacyusza* 1. *Epist.* 1. 100.
Diruit, *ædificat, mutat, quadrata rotundis*

aa. *Jest u siłu zabobonnych ludzi takie mniemanie głupie, że gdzie* 13. *osób u stołu siedzi, tam iedna z nich w roku umrzeć musi y że kruk kraczący na dachu, Domowi zły prognostyk ominuie.*

bb *Jest tu imitacya* Juvenalisa *tak XV. Satyrę swą zaczynaiącego:*
Quis nescit *Volusi Bithynice, qualia demens*
Aegiptus *portenta colat? Crocodilon adorat*
Pars *hæc, illa pavet saturam serpentibus* Ibin.
Effigies *Sacri nitet aurea* Cercopitheci &c.

cc *W indexie wierszow* Boileau *edycyi Roku* 1694. *Zycer Drukarni* Thierego *Bibliopoli, z figlarstwa pod słowem* Doktor *położył:* Doktor patrz pod słowem Osieł.

dd *Akademia Paryska,* 4 *razy do roku odprawuie swoie Processye, ktorey prezyduie Rektor a temu assistuią,* 4. *Facultatum: Teologii, Prawa, Lekarstwa y* Nauk *wyzwolonych Professorowie y Doktorowie w rożnych stroiach odmiennych*

ff *W Kięzce dziwnie ciekawey* Cymbalum mundi *rzeczoney (ktorey Anonymus Autor iest Bonaventura* des Periers) *Merkuryusz dozwala koniowi, mowy używania; a ten tak mowi do swego Pana: Był ten czas że zwierzęta rozmawiały, ale gdyby temi czasy, nam tak iak wam była pozwolona mowa, nie tak byscie nas sędzili bestyami bezrozumnemi, iak sędzić zwykliscie.*

gg Regnier *sławny wierszopis, tak kończy swoię IX. Satyrę*

Si *Virgile le Tasse, & Ronsard sont des ânes,*
Sans *perdre en ces discours le tems que nous perdons,*
Allons *comme eux aux champs, & mangeons des* Chardons.

SA-

SATYRA

Na złe żony

Przez Myſogina tegoż co y Myſantropa

Ridendo caſtigat mores (Santolius de Molierio)

Quando uberior vitiorum copia? Juvenalis Satyra I.

Y Prawdaſz moy *Alcippie?* że w tę, w owę ſtronę
Uderzywſzy, iuż daley nie targuiąc, żonę
Bierzeſz, iuż o wyprawę, y o poſag ſporki
(Na tym wſzyſtko zawiſło) ſkończyły ſię. Worki
Już wyprożnia Twoy przyſzły Pan Teść. Już przez ſlubną
Intercyzę Grod (ktoryś za ſwoią polubną,
Jurisdykcyą uznał,) ſtylem energicznym
Inſtrumentem niewoli wieczney autentycznym
Opiſał cię iak węża. W inſzuięć tey ligi,
Już też czas było ſkończyć dawno te intrygi,
Y chęciom kres założyć, Jako ſwe opiewa
Himeneuſz nieſmaki, tak ſwe guſta miewa.
Y iakoż w ſamey rzeczy, co za plezyr? Łona
Gdy twego nie odſtąpi ukochana żona,
Wypowiedzieć nie można, iak to zmyſłom miło
Gdy cię ściſka, całuie, całą kocha ſiłą.
Gdy cię ſercem, pociechą, mężulem, rybeńką
Chłopeczkiem, pieścidełkiem, nazwie y duſzeńką.
Co za plezyr? gdy uyrzyſz liczny ſzereg koyca
Jednego dzieci, że cię Tatuſia y Oyca

Ty:

Tytułem nazywaią, że obywatele
Młodzi przyszłego wieku (ktorych się ty śmiele
Sądzisz bydź oycem) w domu, pod twey władzą żony
Łagodną żyią, niemi żeś iest okrążony.
Co za plezyr? skoro cię by tylko zakole
Szpilka, Lub lekkie głowa coś poczuie bole,
Wnet słodka Towarzyszka łoża twego żona,
Bieży z fassołem iakby ukropem sparzona,
Turbuie się, zbyt trwoży sobą, y łzy leie,
Y przed czasem choć niemasz przyczyny omdleie.
Boć nie będziesz (rozumiem) z liczby tych dziwakow
Co żonom nie wierzący, sobie zbyt niesmakow
Im przyczynią dyzgustow. co sądzą gdy ręce
Załamuie wdowusia że ią gach w tey męce
Potrafi cieszyć, trzeźwić, lepiey niż *Węgierska*
Wodka, albo *Melissa* lub też *sol Angielska*
Lecz co widzę? Miarkuię, że ci ten przynosi
Wiersz przykrość iakąś, mowisz; Tę Satyre głosi (*a*)
Juvenalisa twoie zbyt zasmakowanie
Jego wzorem oszczekać myślisz Panny, Panie
„ Mowiąc: Od samych czasow *Rhei* wstyd na froncie
„ Niosła czystość Małżeńska, przy gęstym affroncie
„ Bezbożność, pycha, chciwość, inne kryminały
„ Ziawiły się na świecie, skoro wiek zuchwały
„ Zelazny wszczął się; ale co się tycze wiary
„ Nie dochowania ślubney, ta tak długiey miary
„ Nie dotrzymała, ale ieszcze w wieku złotym
„ Ołowianą iuż była, w trwałości nic potym.

,Choć

„ Choć była naysolenniey w zaiem sprzysiężona
„ Zawsze gwałcić starała się ią każda żona.
Te słowa brzmią w Poèty uściech *energiczne!*
Ja zas upewnić mogę, choć *mitologiczne*
Nie zaciągnę dowody. że choć płeć zuchwała
Męska, ná płeć niewieścią, by w nich uplątała
Niewinność, sidła stawia od początku świata
Przecież dawne płci żeńskiey skromność znały lata.
Pod owe nawet czasy co ie bez ohydy
Nie wspomnę, gdy sie *Phryny*, mnożyły, *Laidy* (*b*)
Ktore na lep wabiły nie iednego chłopa
Nie iedna zaszczyciła kray swoy P*enolopa*
Toż się dzieie y teraz, Wszakże temi bywa
Czasy żona, *& quidem*, nie iedna poczciwa.
Ani iuż wątpić o tym; ieżli kalkulować (chować!
Umiem, mogłbym w Warszawie, że trzy ich zra *&c&c*(*c*)
Wlot twa oblubienica będzie czwartą, wierzę.
Ale choćby też sama y *Czystość* w ubierze
Y postaci twey żony, domu twego progi
Osiadła, moia rada, gdy powracasz z drogi
Każ wprzod zawsze ostrzegać Jeymość, bo ta na Cię
Gdy nie czeka, zastałbyś iey gacha w komnacie.
Nie ieden Mąż odieżdzał łzami swey skropiony
Lukrecyi; ktory że niebył ostrzeżony
W tym, áni żonie dawał znać; . . zastał; *Wiesz otym*?
Wiem, żeś myśl twą zaprzątnął baśnią, co nic potym. (*d*)
Ale skończmy tu między nami dalszą sprzeczkę
Zaniechaymy Matrony Efeskiey baieczkę . . . (*dd*)

F O

O zamyſłach bliſkiego ślubu oſkarżony
Niby o zbrodnią iaką w ſądzie donieſiony
Winowayca, niźli go wtrącą do katuſze
Twey ſię uſprawiedliwić iuż krytyce muſzę.
Z młodości lat od ciebie uczeń wychowany
Jak ſię ſprawiać ná świecie tym, informowany,
Nauczyłem ſię dobrze (co mowię, bez chluby)
Jak przymowkom podległe ſą małżeńſkie śluby.
Każdy ſwe tu mniemanie prawi, Ten śmieie ſię
Z oſzukanych Mężulkow, y wlot na ow nieſie
Maryaż; wierſze, pieśni, fabułki, paſzkwile,
Y czytałem więc o tym, y wiem o tym tyle
Jle w tey materyi napiſał *Bocacy* (c)
Arjoſt Molier Marot y podobni tacy
Hiſtorykowie, ktorzy (coby foliały
Opiſać ledwie mogły) iak oſzukiwały
Zony mężow, zbyt pilnie zwykli reieſtrować
Y w *Metrykach*, czy *Mere - trykach* zapiſować
Lecz wſzyſtko wziąwſzy w pilney rozſądek uwagi
Dociekłem; że świat mimo małżeńſtwa zniewagi
Y żartow z Nowo - żeńcow, maryaże widzi
Codzień; y ten ślubuie co ze ślubu ſzydzi.
Każdy człowiek pod iarzmo to podaie ſzyie
Swe zawiera kontrakty choć przetrząſał czyie.
A co większa; że nawet Trefniſiowie ſami (f)
Slubuiąc wygodnemi ſtaią ſię Mężami.
Słowem ten ieſt ſzczęśliwy w dozgonney ſprzężai,
Komu rozum nie ſerce w obraniu narai.

Przy

Przyznam ci ſię czemu mię chęć bierze żyć w ſtadle ,
Podſtarzałym iuż ; a to widzę iak w zwierciadle,
Ze gdy mąSynowcowie zważaią ſiwiznę,
Y zęby y apetyt oſtrzą na puściznę.
Blade z żądzy ich twarze zdaią mi ſię *ſchedy*
Do podziału ſukceſſyi; y myślę co w tedy
Będzie, gdy im znać dadzą ſtryiaſzek kochany
Ze ſię na ow świat przenioſł . Jakże pożądany
Dużo dla nich ten termin ! oh! wylawſzy łezkę
(Tak żeby ią widziano) na grobową deſkę
Jakże ſię cieſzyć w duchu będą ! ſzmat uciechy
Miałbym, z nich za żywota zrobić ſobie śmiechy ,
Y zawodząc nadzieie ich tak barzo chciwe;
Wymuſić z czuwaiących powiek łzy prawdziwe.
Więcey powiem. Czy ſłuſznie , czyli też humory
Melancholiczne czynią , tęſkno mi wieczory
Pędzić zimie bez żadney kompanii w domu
Ani mieć, powierzyć ſię y poufać komu ,
Samemu z domowemi, ktorych nazwać śmiele
Złodzieymi mogę ; A ci nam nieprzyiaciele
Bywaią naygłownieyſi . Ledwie co zachęci
Mię ſen w pierwoſpy , alić ſtawa na pamięci
Przykład nie ieden Panow , co właſna czeladka
Okradſzy , pozbawiła ich z życia oſtatka.
Zaniechaymy zuchwałość co ſię do ſzaleńſtwa
Zbliża. Do towarzyſtwa, y do ſpołoczeńſtwa
Rodzim ſię y żyiemy. Gdy ſię człek znayduie
W oſobności, ſam w ſobie iakąś zwykle czuie

F2 Nie-

Nieſpokoyność. Czegoś mu brak. Naſz *Protoplaſta*
Jednym żebrem bogatſzy, gdyby mu niewiaſta
Nie była dana *Ewa*; pono by był proſił
BOGA, aby dzień ſkrocił, by tey nie ponoſił
Tęſknoty tak długi czas - Stary reformować
Ten świat iuż zaniechaymy. Na coż cenſurować
Lekkomyślnemi, Rytmy naymilſzy na świecie
Węzeł przez *Miſantropię* iakąś ku kobiecie.
Wierz, że mi, niech świat będzie tak iak go BOG ſtworzył
A żaſz to naſza rzecz ieſt, co Stworzyciel tworzył
Chcieć poprawić? Czyſz glina garncarza co lepi
Poprawia? . . Slub ieſt węzłem. Prawda, á tym lepi,
Wola w ſwych namiętnościach człeka wyuzdana
Potrzebuie hamulca, uzdy, kawecana.
Nieſzczęſna iego ſiła bo ſię tylko imać
Złego umie, Aby go oſwobodzić, trzymać (g)
Trzeba go na łańcuchu. Tym ſpoſobem, ręki
Swey pomoc nam daie BOG, y dowod opieki.
Há! ha! (rzeczeſz) *Alcippie*, iuż też w tym terminie
Niemogłby lepiey kazać *Bieykowſki w Lublinie*.
Ale dość iuż tych żartow, daymy tey ſwywoli
Pokoy; Mowmy do rzeczy, y bez *hyperboli*.
Wychwaliłeś Małżeńſki ſtan iak na ambonie
Na mię koley. Niech y ia każę ku mey ſtronie.
Ta Panienka co ma bydź w krotce twoią żoną,
Słyſzałem, że w *Warſzawie*, u *Wizytek* pono
Do wſzyſtkich cnot przywykła; w wſtydzie y ſkromności
Obyczaie ſtoſuie ſwe do przyſtoyności

Ale

Ale ktoż cię upewni (iak to białogłowa !)
Ze swą pierwszą niewinność u ciebie zachowa ?
U ciebie ! Gdzie otwarta do zbytkow iest droga,
Y iakże w ogniu będąc nie zgore nieboga ?
Ty ią sam zaprowadzisz w krotce na *operę*
A kiedy na *Theatrum* uyrzy manierę,
Jaką maią bezwstydne *Aktorki*; czysz ciało
Zaspi, aby więc gachow iey się nie zachciało ?
Co też pomyśli sobie kiedy na *reduty*
Poydzie twa *Lukrecya* (gdzie to prawie huty.
Lubiezności goreią) Gdy owe widoki
Pompatyczne obaczy , tańce, susy, skoki,
Gdy miłosne koncerty arye usłyszy
Czylisz sobie rozważać nie potrafi w ciszy
Maximy owych miłych *Renaldow* y wdzięcznych
Rolandow, *Pastorfidow* y gachow tysięcznych
Ze : miłości należy wszystko y z ochotą (g)
Sakryfikować, nawet y z czystości cnotą,
Ze : im prędzey tym lepiey czuć tego zapału
Płomienie trzeba; że nam serce iest wpodziału
Dane, aby nim kochać; że tego chcą Nieba,
Ze kochać nieodbita, gwałtowna, potrzeba ...
Y tym podobne insze lubieżney morałki
Komunały ; co *Lully* przez gałki y pałki
Not muzycznych wyraził. Jakże zbuntowane
Myśli w ten czas poczuie y chęci wzruszane,
Twa *Jagdusia* niewiana ? Nie ręczę nikomu
Ze (gdy głowę y serce wrociwszy do domu

Ma nabite tym ſtylem) wlot ſię nie ośmieli
Praktykować przykładem *Armidy*, *Angeli*, (*i*)
Z przybranym ſobie iakim *Medorem* reguły;
Ktore to wyrażaią Mużyczne Rotuły.
Ale daymy to ieſzcze, bez żadnego ſzwanku
Serca, z Teatralnego że powroci ganku;
Czyſz możeſz obiecywać ſobie na Teatrze
Tego świáta; że cnota dużo ſię nie zatrze
Twey żonki, ná ktory gdy ſamże ią zawleczeſz,
Niewinności iey biſior całunem powleczeſz.
Czyſz możeſz obiecywać, że te marne cacka
Co nas łudzą, iey ſerce nie porwą znienacka?
Ze ſię więc iey nie zachce ſłodyczy choć liznąć?
Ze na brzegu przepaści, ná łeb ſię poślizną́ć
Nie przyidzie iey iak drugim? że gdy ią tak wiele
Razy poduſzczać będą młodzi zwodziciele;
Zmyſły maiąc na wodzy, cnoty beſpieczeńſtwo
Ztrzyma, nie zamieniwſzy rozum ſwoy w ſzaleńſtwo?
Z początku iak w *Clelii* Romanſowym Texcie (*Wſzeteczna*)
Przyimować ſwych Amantow będzie przy pretexcie
Przyiaźni, y ſąſiedztwa; gwoli maniery
Dobrey, y pokaże im wdzięk weſołey cery
Lecz z czaſem żądzom żagle, choć nie bez ochydy
Roſpuściwſzy, puści ſię ná morze *Cyprydy*.
Kupidek ſkurwyſynek gdy ią ſłuchaiącą
Wſzyſtko, uyrzy, przerobi ią we wſzyko chcącą
A gdy ſię iey wſzyſtkiego zachce, nieodrzuci
Y owey ktora zmierza do *Venery* chuci.

Gdy

Gdy zaś do tego przyidzie, y Czart y *Venera*
Nie dopuszczą á żeby (co zwykła maniera
Amorow niesie) w swoich postępkow praktyce
Jeymość nie przeskoczyła *Romansow* granice..
Przepadł kto choć raz tylko do zbrodni swą sięgnie
Ręką. Jeden upadek z sobą drugi ciągnie.
Poczciwość Białogłowska, do wyspy podobna
Niedostępney, co przyiąć tych iest niesposobna
Co z niey raz się wynieśli. Kto z niey raz wyboczy
Już ią nie ogląda, iuże ią nie zoczy.
Może bydź niż Rok minie, żonka twa zalotną
Zostawszy, do zniewagi twey się bystro-lotną
Uczyni.. Umizgnie się do *Ptimetra* gaszka
Co mu zwodzić Panienki Panie, iest igraszka
Gdy żądzom, namietnościom, cugle, munsztuk, puści;
Na wszystke się lubieżne uczynki rozpuści
Poczciwość swoią ná targ, cnotę na tandetę
Wystawi, á fortunę na *Faron Bassetę*, (*k*)
Zmierżi sobie *Lukrecyi* wstyd, skromność-dziecinne (*l*)
Przetarszy czoło, w znowi *Messalinę Phrynnę* (*m*)
Będzie sobie za honor miała, że pokłuci
Dwa tuziny swych gachow, ktorych bałamuci,
Ze rannych w poiedynku dwudziestu naliczy
Czterech ległych na placu dla serca zdobyczy.
Jak że w ten czas szczęśliwym będziesz, gdy wszeteczna
Twa żonka pokaże się w nierządach stateczna
Y ieżli przez tysiączne dowody swywoli
Wypchnąć małpę z domostwa prawnie ci pozwoli

Za-

(*Zalotnica*) Ale w co ſię obrociſz? gdy ſzalenie płocha
W zbrodni tylko zgorſzenia y hańby zakocha!
Y nie tak dla plezyru, iako ażeby cię
Zmartwić, całe w umizgach ſwe przepędzi życie!
Chociaſz cnoty nie ſtraci, ná ſumnieniu wolna
Ale w mniemaniu ludzkim wſzetecznie ſwywolna!
Podeyrzany Rogaczu! przyznaymi ſię cicho
Jeżli cierpliwie znoſić, potrafiſz to licho,
Zeby twe náchodzili co moment mięſzkanie
Panowie, Dworſcy, ſzlachta, żołnierze, mieſzczanie
Y żeby nawiedzaiąc tak częſto twe progi
Sadzali ci na czele podeyrzane rogi.
Kto tylko Dom nawiedzi, tego żonka chętnie
Twa przyimie, kareſſuie mile, oboiętnie,
Jednemu ſię uśmiechnie, a drugiemu mrugnie,
Owemu rękę ściśnie, temu kolan ugnie
Ty tylko nieboraczku gniewliwą naturę
Uznaſz u Twey Jeymości y kwaśną poſturę;
Dla wſzyſtkich miła, wdzięczna, przyiemna, weſoła
A dla ciebie ſamego chowa zmarſzczki czoła
Dla wſzyſtkich ſię w koronki y we złotogłowy
Uſtroi, a dla męża chuſtka koło głowy.
Nie dla cię, dla Gachow ſię w angażantach pawi
Y w mancie, twarz dla gachow bielidłem wypráwi,
Dla nich *toupet* na czele ma w tęczę wygięty,
Dla nich w *Loki* roſpuſzcza włos w pierſcienie kręty,

Do

Do iey Appartamentu(wierz mi) nie wprzod wchodzić
Myśl w wieczor, chcąc koleią zwykłą dzienne słodzić
Trudy nocnym plezyrem, lecz iako przystoi
Dyskretnemu mężowi, aże się rozstroi.
Czekay długo w noc, Jeymość czasu porę aby
Maiąc, na gotowalni wdzięki y powaby
Złożywszy; kornet nocny wdziawszy, swe lilie
Y roże wprzod do praczki (co one wymyie)
Z twarzy starte w trzech chustkach poki nie odeśle
Na ten czas cię dopiero przymie y to w krześle.
Gdy tam staniesz, przestrzegam Bracie, bądź ostrożny
Byś nie mruczał, nie szemrał, iż to *depans* prożny
Czyni na stroie, mody, wszakże twoia żona
W twych uściech *połowicą*, toć słuszna by ona (*Moitie*)
Twey substancyi połowę całą przestroiła
(Dałby BOG by tylko się na tym rzecz skończyła!)
Miey na dorębeing zawsze worek, grosz gotowy;
Płać gotowizną ieżli kwas miny surowy
Nie chcesz uyrzyć Jeymości; á ieżli ci trzosa
Zal będzie, wlot to uyrzysz, iak zaiadła ossa
Ze ci do ocz przyskoczy *Choćci przy urodzie*
Wiarę ci dochowywam, przecież ty w nadgrodzie
Tey bredni mi żałuiesz • to wprzod głosno wrzaśnie
Potym na łeb cię wypchnie y drzwiami zatrzaśnie.
A ty co? Tu rozważysz y roztrząśniesz sobie
Ze mąż żałować nie ma naymilszey osobie
Ze miłości dowodem datek bywa, przytym
Czy możesz ktora Dama trybem przyzwoitym

G Czy

Chcąc się nosić y stroić, mnieyszą niż ta quotą
Tysiąc na rok Dukatow obeyść się? z ochotą
Więc zgotowawszy summę do gmachu kołacze sz
Ześ uraził, przezedrzwi przepraszasz y płaczesz,
Dla tym większych affektu dowodow y proby
Sprawiasz kornety, manty, sak, buskiery, roby
Pozwalasz by w żelazney wyprożniła worki
Skrzyni, abyś tey tylko uyrzał koniec sporki.
Jakoż; Czysz masz przyczynę turbować się o tę (*Kartownica*)
Dla ukochaney żony wyłożoną quotę.
Cożby było dopiero, gdybyć się dostała
Była żona, ktorąby więc opanowała
Passya czy *Bies Gracki.* Gdyby tą manią (*n*)
Zdięta, na sztych wydała całą substancyą,
Y na hazard podaiąc wszystko w grę chapanki
Nabawiła cię płatki á po tym żebranki
Jakiszby był dla ciebie plezyr, widzieć z żoną
Codziennie w wieczor kupę graczow zasadzoną
Dzielnych szczęścia Junakow; y á żeby ona
Hetmaniła w utarczce *Bassety, Farona.*
Albo też ieżeliby zbyt przezorne prawo
Ten rozboy polityczny zakazało żwawo,
Zebyś uyrzał zabawy codzienne Jeymości
Trybem drabow, po stole, rozrzucać trzy kości,
Albo przy drugim stole, aż do uprzykrzenia
Nocne umbry przesiadać na grze co od *Cienia* (*l'Hombre*)
Nazwali ią Francuzi, á tam że zle tuza
Zadać przyszło; narzekać iako gdyby guza

Do-

Dostała; iak gdyby ią żywcem cwiertowano
Przeto że w płatkę wpadła, nie słuchawszy *Gano.*
Albo też gdy ią uyrzysz więc przeklinaiącą,
Toczącą oczy grozne, y Niebom łaiącą
Za to, że się iey dostał Krol a bez kamrata
Samopas bez obrony, a z tąd kondemnata
Na *płatkę*, ktorą Francuz *Bestyą* nazywa; (*Bete*)
Takci martwą zpłodziła ta *Bestya* żywa.
A w chapance; że pierwsze dwie dobre wierzała
Albo że niepotrzebnie wcałe kontrowała,
Albo że miawszy dzwonki dodać ie do maści
Musi, wściekła przeklina, y Niebom napaści,
Czyni. Wtakiey zabawie zastanie iutrzenka
Ze karty ieszcze trzyma Jeymościna Ręka;
Ale gdy snem zemdlona z ręku swych upuści
Gdy zorze swe złotawe warkocze rospuści.
(Nie bez żalu wielkiego) westchnienia w niebiosy
Głębokie, narzekaiąc wypuści na losy
Ludzkiey natury, że tak siła, a bez grania
Godzin tracić przychodzi, dla łożka, dla spania.
A wtym iuż odchodząca Brygada ią cieszy
Każdy iey daie parol że znowu pospieszy
Dla oddania *rewanszu* nazaiutrz. Tak trawić (*p*)
Umie czas, y w miłey się rozrywce zabawić,
Y takci przez passyą do kart opętaną
Naypięknieysza fortuna bywa zawichłaną,
Tak, cała familia w szpital się obraca;
Dzieci chleba nie maią, bo ich Oyca praca

Rostrwoniona przez Matkę w karty. A coż zatem?
Oto fortuna poszła w *potioritatem.*
(*Skępa*) Ale niech y tak będzie, niech cię zruinuie
Kartownica, ieszcze cię szczęśliwym szacuię
Niż żebyć się dostała iaka tam do licha
Sknerzyca, liczykrupa, żmindaczka, skąpicha,
Ktora znosić nie mogąc że sługi ieść radzi
Wygryzłabyć lokaiow, dziewki, bez czeladzi
Zostawiwszy samego; iak się więc trafiło
Owemu Podsędkowi. Tego ieżlić miło
Już posłuchay przypadek. Był to urodzenia
Szlachcic znakomitego, miał do zrozumienia
Spraw nayzawilszych dowcip; Przytym sprawiedliwy
A oraz był sumienny, tylko że zbyt chciwy.
Stoł iego iednak choć też bez żadnego zbytu,
W pomiarkowaniu swoim wystarczał do sytu,
Para koni na stayni, choć też nie co mała
Była miarka, obroki codzienne miewała,
A z tego co zbywało czasem w owsie, w sienie,
Y podiezdek znaydował swoie pożywienie.
A w tym chciwość posagu co serce paliła
Do wstąpienia w małżeński stan go przynagliła,
Aby mu nie upadła ta posażna grząnka,
Starał się zbyt usilnie, aby mu się żonka
Dostała z Familii oszczędney, starowney
Jakosz zchapał skąpichę co świat niema rowney.
O Rodzicach, przymiotach tey swoiey dziewoi
Ani dudu, y humor iey czy mu przystoi;

Nie

Nic mu wstrętu nie czyni, ani bielmo oka
Ani garby wielbłądze, ni gęba szeroka,
Bo trzykroć sto tysięcy ktore za nią bierze
Cmią mu wzrok, maluiąc ią podobną *Venerze.*
Bierze ślub z nią. Gdy w domu Gospodyni nowa
Rządy spolne z swym mężem Pani Podsędkowa
Obeymie, w twarz wyrzuca mu że zbyt wierutny
Utratnik, marnotrawca, debosznik rozrzutny
To dziwna, samże w sercu czuie, że o winę
Słuszną oskarżon, że mu łaiać ma przyczynę
Zona, á zatym pełen skruchy ią przeprasza
Przyznaie się że darmo fortunę rozprasza
Obiecuie poprawę; y że po iey woli
Czyniąc co chce na wszystko co żąda pozwoli,
Dawszy parol; z swych potraw wołową odcina
Pieczenią (bo nie znana była cielęcina)
Warzoney sztuki mięsa umnieyszono zrazy
Y to tylko ią widzieć coś w tydzień dwa razy
Razowy wlot chleb nastał. Wyschłe y hektyczne
Oraz z podiezdkiem konie Apokaliptyczne
Na targowisko poszły w przedaż bez litkupu
Bo się każdy drogiego obawiał okupu
Widząc chudopacholskie mizerne harłaki
Wyschłe y wywiędniałe z głodu iako haki.
Dwoch Pachołkow wieczorem na czczo odprawiono,
Jak darmoiadow, inszą czeladź odpędzono.
Dwie dziewki sprowadzono z schodow ná łeb, częścią
Dawszy kiiem po grzbiecie, częścią po twarz pięścią,

A te wychodząc z domu tego, w ktorym lamus
Zawierał chleb zpleśniały, *Te DEUM laudamus*
Zaſpiewały nabożnie. Tylko ſię też ieſzcze
Pozoſtał ſtary Paiuk, y trzymał iak w kleſzcze
Uięty w ścienie gwoździk, Jnwentarſki, wierny
Ten u Oyca fidelis ſłużył y odzwierny
Był, gdy na świat zawitał Pan. Ten był naciołał
Troſzkę groſza, y właſnym ledwie co wydołał
Zywić ſię koſztem, ale choć konfident Oyca
A Syna był faworyt, iak zdrayca, iak zboyca
Zelżywie był wypędzon. Tak ſię bez czeladzi
Bez dzieci owo ſtadło widząc: że nie wadzi
Ni kto ieſt na przeſzkodzie, tryumfować zdało
Ze ſię ſamo w wolności w domoſtwie zoſtało.
Na ten czas, już też ſkępſtwo ſtało ſię bez miary
Pies zdechł na kuchni. nocne w piwnicy poczwary
Ziawiły ſię. Y ktoż już śmiele tam przyſtąpi?
Nie trudno o pozorny pretext tym co ſkąpi.
Drwa do pieca pod dachem wyſoko ſchowano
Zimy tęgie bez ognia, węgli przepędzano.
Oboie odtąd żywność mieli przy tey zrzędzie
Z tego co ſię doſtało w ſędziowſkim urzędzie,
Samemu (iako *Fratri de Obervantia.*)
Od klienta iakiego dana obwencya
Na wikt im wyſtarczała; przytym nie bez zwadki
Sama co, tu y owdzie, wydrwiła z ſąſiadki. (q)
Lecz by tym lepiey poznać, iak ich ſkępſtwo miarę
Wſzelką przeſzło, ſtanąwſzy, obaczmy tę Parę

Wy-

Wychodzącą na miasto, obaczmy iak pieszo
Gdzieś *nullo comitante pachołko*, wlot spieszą.
Ach iakże sam wygląda! Patrzmy, w nicowaney
Sukni, z nieogoloną brodą, w wychełtaney
Czapce. A spodnie iakie? Ach! iaka postura?
Łata na łacie wszędzie, a na łacie dziura.
Ktożby owe zrachował materklasy, graty,
Łatki, płatki, pstrociny, gałgany, hoyraty,
Ktoremi dziury w sukniach sztukuie, nadstawia
Gdy się, Jeymość oszczędna igiełką zabawia
Y temi co na gorze gnoiowey wyszuka
Gałganteryami się w dni znaczne wysmuka.
Czysz opiszę *Pończoszki* w trzydziestu dziurawe
Mieyscach, czy też *Trzewiczki* co czynią kośławe
Nogi, bo wykrzywione (przedziwnym grymasem
Patrząc) samopas idą przy nodze nawiasem.
Y nie dziw, bo się też iuż Pani wysłużyły
Kiedy, przez lat czterdzieści posłusznemi były.
Na głowie miasto kwefu iakaś fota szara,
A na sznurku konopnym wytarta, y stara
Maszka wisi, straszydło prawdziwe na ptaki,
Spodnica z nędzy suta. A kontusik iaki?
Pytasz? powiem: żołtym ma brzegi bramowane
Atłasem y Łaciną wciąż szamerowane
A to iak? na to wyszły cztery konkluzye,
Ktore iakiś Bakałarz za konferencye
W sprawie swoiey darował Panu Podsędkowi.
Z tąd iakie żarty; śmieszki y ktoż iuż wypowi?

Ongi

Ongi iakiś żartowniś, kiedy szła w tey iupce
Przed nim; *Argumentabor* czytał na iey d.p.e.
Rzecze kto; wierszopisu, iużeś tysz zklimkował
Wymyśliłeś abyś myśl wesołą sprawował.
Jako? y nie wierzycie? Tysiącznego świadka
Stawię, że z Podsędkowey czytano pośladka...
Przed dwudziestą y kilka lat patrzałem y ia
Ná to stadło, y z nichem wyczytał, Passya
Skępstwa ná co przywodzi. Ta w pośrzod pieniędzy
Trzyma ludzi w mizeryi, w niedostatku, w nędzy.
Niech kto w wszystko opływa, á z tym iest zmindakiem
Trzymám go nieszczęśliwszym niż by był harłakiem.
Złodzieie nocni w dom się wkradszy dla nabycia
Wybawili tę parę z mizernego życia
Bo postradawszy zbiory, y życie postradać
Woleli. Takto skępstwo ludzmi zwykło władać!
Y coż miał z żeninego posagu w proficie?
Zył z Nędzą Jędzą, potym marnie skończył życie.
Ta Relácya ledwie podobna do wiary
Zabrała czas nam długi, lecz ten błąd bez miary
Wielki, y ta passya tak wielce szalona
Czysz mogła bydź krotkiemi słowy wyrażona?
Każdy swe lepiey umie rzemiesło. Już dali
Podzmy - Przyznać się muszę (małpeczką *Bourdali* (*r*)
Czy naśladowcą iego stawszy się) Portrety
Ze tu maluię dziwne, iakie y tandety
Miewać nigdy nie zwykły, Jużem pędzlem cztery
Odmálował, przedziwney fozy, mániery,

Okry-

Okryśliłem *wszeteczną* potym *zalotnicę* (*Choleryczna*)
Daley *skompichę* przed nią żonę *kartownicę*,
Teraz iuż następuie w cholerze gorąca,
Krzywe drewno; uparta, dziwaczka, przecząca
Ktora to bez przestanku, łaie, beszta, fuka
Osiodławszy tak męża iak osła, nieuka,
Ten niezna co iest *pokoy* siedzący w *pokoiu*
Zawsze Jeymość gotowa do bitwy do boiu.
Y zkądże *Gniewoszowey* te *gniewy*? Ta *Ryxa* (*s*)
Podobno iest *Xantyppę*, że ią mąż nie tryxa,
Snadź przeto, zła iak iędza, gniewna, zapalczywa,
Ze ią na poiedynek nie często wyzywa
Takci ścisła ta liga Himeneuszowa;
Ustawiczna się może zwać *Woyna domowa*. (*t*)
Jeżeli choć na moment Małżonka zaniecha,
Ach! iakaż do łaiania czeladzi pośpiecha?
Gdy miasto worka gębą wytrząsaiąc płaci,
Niesłychanemi Język nasz słowy bogaci
Y gdy bym miał przezwiska te obiecadłowym
Porządkiem składać; mogłbym supplementem nowym
(*Knapiusza* zbogacić . . . A to nie podobna!
(*Rzeczesz*) żona do tego moia niesposobna!
Wszakże swe wychowanie miała u *Wizytek*
Toć też przeiąć musiała ich skromności wszytek
Sposob - - - Nie wierzę temu. *Hymen* Pannę skromną
W net odmieni, wnet w iędzę przerobi ogromną;
Pułgębkiem, *tak*, *nie* rzekła, dziewoią przed ślubem
Bedąc, teraz *Wciornaskich* wywoływa grubem

H Gło

Głoſem iak na *Fiſzmarku* . . . Jak ſiła widziemy!
Ach! iak ſiła na tylu palcach ich zliczemy
Ile miał *Bryareus* (*u*) co gdy Panienkami,
Gdy Męża pragnącemi ieſzcze dziewoiami,
(Pluiąc ſyrop ; nektarem tchnąc) ſię iagniątkami
Zdawały ; á teraz ſą Jędzami diablica -- mi . .
(Tu mi iedna ſyllaba nad to w wierſz wkroczyła . :
Nię dziw ! *Megerę* widząc , że wlot przyprawiła
Sobie nad to ma *Muza* nogę , by do piekła
Przed *diablicą*, choćby też do *diabła* uciekła.)
Jak *Muzie*, tak ci *Mężu* udać ſię nie może
Zebyś ſię miał diablicy ſkaraſkać nieboże !
Za coż byś miał uciekać (kiedy ci dopiekła
Do żywego) przez *Kocyt Acheront*, do Piekła
Kiedy maſz w domu Piekło ? . . Skoro za mąż poſzły
Te diablice, wſzakże w dom ſwoy Piekło przenioſły?
Prawda że mąż ieſt głową ! ale na tey głowie
Moiey (*w*) *fontanź* zwierzchności ſadzę; *Rixa* powie.
Gdy ſię rządow domaga ziemſka Prozerpina
Ogon pod ſię wziąść iak pies muſi mąż chudzina .
A ieżli ſię ſprzeciwi , ten co ma w rezerwie
Guz dla niego , na czele nieborak oberwie.
(*Podeyrzliwa.*) Ale daymy *Alcyppie*, że cię łoża godna
Twoiego potka żona, nie zła lecz łagodna
Przeſtrzegam cię zawczaſu (ieżli cię zła minie)
Ze gorſzą będzie *Dobra*; niżli *zła iedynie*.
A to iako bydź może ? ... Może, gdy w tym ſtanie
Małżeńſkim , zazdrośnáć ſię iak Tygrys doſtanie.

Do•

Dopieroć ta dokuczy, wymartwi, wyſzczypie
Iadem ſtruie iaſzczurczym, nieboże *Alcypie!*
Skoro ſię tylko myśl iey chwyci podeyrzenia
Jużże ſię nie ſpodziewaу zdrowego baczenia
W iey rozumie oglądać. Byleś choć przez drwinkę
Służącey iakiey Pannie, uśmiech, umizg, minkę
Pokazał, wnet z tąd wezmie *R*okuſzu przyczynę
Ochmiſtrzynią y Pannę, *M*amkę y dziewczynę
Ze dworu poodpędza. Drugi raz ulicy
Na rogu, zaczai ſię, y do kamienicy
Spieſzącego napadnie cię z nienacka nagle;
Kędziory rozczochrane, rozdęte iak żagle
*M*aiąc na łbie. Drugi raz choćbyś też za drzwiami
Ukrył ſię, warownemi dwudzieſto zamkami
Wyſzuka cię; y ſtawi; w oczach zapalona
Podeyrzeniem zmięſzana, zazdrością ſtrapiona
Nie *Iſydy* ſpokoyną ową Eumenidę (*x*)
Lecz *Alectę* co nią ſwą *Maro*; *Eneidę* (*y*)
Ozdobił, kurzącą ſię w Krola *Latinuſa*
Dworze, głownią maiącą wgarzci, y w *Turnuſa*
Jako też y *Amata* łono dmuchaiącą
Złość, rankor, zemſtę, gniewy, wściekłość pałaiącą . . .
Ale co przebog czynię? *Cothurn* tu Tragiczny
Przywdziewam.. Wlot. co prędzey chodak moy komiczny
Znowu wzuię, y niechcąc przez takową zrzędę
Strapionego utrapić, baraſzkować będę.
Czyż lepiey aniżeli podeyrzliwe, ci te (*Chorowita*)
Podobały ſię, co ſą zawſze *Chorowite*.

Co choć pyſki iak *Xiężyc* w pełni, ſię mianuią
Słabemi, uſtawnie ſię *ná zdrowie lekuią*
Mowię na zdrowie, á nie ná chorobę, bowiem
Ich choroba. nie w ciele, ale (prawdę powiem)
W mozgu ſamym oſiadła. Są takie *Menady*; (z)
Co ſię choremi czynią choć dla promenady.
(Choremi bez choroby) co, ázeby probę
Dały że delikatne, na *łożną chorobę*
Zapadaią, y owſzem całe lata gniią
W bezwſtydnym łoſzku, dobrze choć iedzą, y piią.
Co w ſwoiey gnuſney zrzędzie znak ſłabości daią
Ze w oczach męża ná dzień ſtokroć omdlewaią.
Coż przecię za żal, trwoga, bieda, nędza, wędzi
JeyMośc; że ſię tak częſto do grobu krawędzi
Zbliża? (gdy ſię kto ſpyta) Czyliſz *Parka* koſą
Scięła corkę; czy *Syna*; co to miał bydź z roſą
Influencyi Niebieſkich na ten świat ſpuſzczony
Zeby nim, dom Rodzicow był wſparty, wſławiony?
Jako żywo, nie o to idzie; lecz że żonka
Chce ugryść, chce dokuczyć chce zmartwić małżonka
Y temi cherchelami przymuſić go, coby
Z domu wypędził ſługę, co tyſiączne proby
Dawał dotąd wierności. Z tego ſię niechlubi
Jeymość, że nienawidzi, przeto, że go lubi
Sam Jegomość dla cnoty.. Jdzie nie mniey oto
Zeby z domu nie iechać, bo deſzcz wicher, błoto;
Choć też droga potrzebna ieſt y nieodbita,
Coż kiedy Jeymość wcale oto ſię nie pyta

Czy

Czy tak interes każe, bo gdyby iechała,
Oderwać się od zwykłych roſkoſz by muſiała
Coż gdyby ſie na tydzień z domu wychyliła
Siedmiodniowy by plezyr z ſwym gachem ſtraciła
Y tak woli gnić iako *Banaluka* w gmachu,
Aby tobie *rendezvous* dotrzymała Gachu?.
Ach! czemuż za to że ſię zmyślnie zda bydź chora,
Nie połknie iuż chorobę w pigułce Doktora!
Nie turbuię ſię o to. Ci co do pomocy
Są wezwani Lekarze N N. do prawey niemocy
Że pomogą za dwa dni, ufam ... Doktor *Jugo*
Potrafi że nie będzie iey ná świecie długo,
Potrafi że náuka co z Kſiążek wynika
Zdrowie zwątli tak mocne, iakie u drążnika; (*aa*)
Zdoła, humor co cerę dobrą czyni, ſpędzić
(Niby też to zbyteczny) wyſuſzyć, wywędzić,
Płeć, by otyłość, co zbyt w zdrowym ciele brała
Gorę, ſtęchła; choroby ktorey ani znała
Aby wlot nabyć mogła; Tak Partacz z *Formiką* (*b*)
Koty drąc na przekorę iemu, wyśle z piką
Ją ná wał, y ná tamten przed czaſem wyprawi
Swiat, gdy ią długiey z życiem choroby pozbawi
Ale w tym ulga w żalu, że gdy ſwego dopnie
Przez wſzyſtkie ſwey nauki maximy y ſtopnie
Leczył ią aż do końca; bo choć życie ſkrocił;
Galena nie zaſmucił; Reguł nie przewrocił..
Niech BOG przyimie iey duſzę do ſwoiey opieki
A naſze ciała od tych zachowa na wieki

Konowałow Zaboycow . . Jać ieſtem nauki
Ich daleki, lecz muſzę tą razą nieuki
Wyexkuzować y im wybaczyć, choć ślepi,
Leż niebogo, co maiąc ſię dobrze, mieć lepi
Chciałaś ... Ale co czynię? Tak że mi ſię bawić
Przyidzie nad andronami, co miałem wyiawić
Nierownie gdzie ciekawſze od tych dalſze rzeczy
Jakie w ſtadłach bywaią wielkie *nic do rzeczy*
A to co widzę? owa to widzę mężyca (*Mądroſtka*)
Co mniemaną ſię w ſwoiey mądrością zaſzczyca
Głowie, lecz ná coż proſzę má twarz tak zbledniałą
Wzrok pomieſzany; cerę ołowianą? .. Całą
Noc nad Kſiąſzką ſiedziała, á potym na dachu
Perſpektywą patrzała, w Niebieſkim co gmachu
Dzieie ſię; á nie mogąc doyrzeć okiem ſłabem
Podług reguł *Caſſynia* byſtrym *Aſtrolabem* (*bb*)
Oglądała, iako ſię Planeta *Jowiſza*
Obrácała po Sferze, kiedy nocná ciſza
Trzymała we śnie ludzi., Wielkie intereſsa
Ią bawią, nie trudnieymy . . . Wſzak *Archimedeſſa* (*c*)
Wpośrzod cirkułow przerwać byłoby to . . Wrzawa
Niech uſtanie . . Nie iedna ná tym dniu zabawa
Czeka ią. Przywiezione ongi *Microſcopy*
Z *Londynu* má doświadczać; potym *horoſcopy*
Delfinowicza nowo zrodzonego badać,
O electryzacyi potym długo gádać.
Będzie, á daley ieſzcze wſpoł zbiegłym du*Ponem*
W *Anatomii*, Kobiety zmarłey z *Embrionem*

Dy-

Diſſekować ma ciało. Potym z *Kopernika*
Syſtemmem iaka rozność *Tychona* wynika
Dochodzić; y tam daley .... Te to godne śmiechu
Widząc oney zabawy, nie bronię poſpiechu (*Rozmownisia*)
Ale zá nią kto idzie ? .. Jakaś ſzczebietliwa
Z rozumkiem Rozmownisia, co kſztałtne wyrywa
Słowka; co dukat *żołtym* nazywa, talery
Twardemi: by mianować według maniery
Oſobliwſzey każdą rzecz, y ięzyk bogacić
Ani tak iak gmin proſty zwykł. gadać czy gdaczyć
W konwerſacyi ktożkolwiek iey ſię *engażować*
Pragnie, muſi terminki w mowie *menażować*
Szpikować ie Francuſkich ſłow *makaronizmem*.
Ubroń Boże, áby miał dać ſię z *Solecyzmem*
Słyſzeć; ach! iuż świat przepadł, ach iuż tam po diable
Fi-donc; Co za grubian! ieſt *inſuportable*! ..
Ma foy! takie błaznice śmieſznie więc gracował
Moliere, *En verité* y intytułował
Precieuſes Ridicules komedyą; ale
Y tu w Polſzcze wykwintne znaydzieſz nieomale.
U tey naſzey .. (Jak że ią nazwę ?) *Rozmownisi*
Schadzaią ſię Piśmienni, y Xięża, y Mniſi,
U niey głowny Trybunał dowcipow, bez żadney
Apellacyi. Tam ſądzą, kto proſty kto ładny
Wierſz napiſał. Tam zawſze ulga ieſt ſowita
Dla Autorow, ktorych to żywy duch nie czyta,
Tam ich querele ſądzą .. Tam puſzczaią warty
Pułgłowki. Apartament im ſamym otwarty.

Tám

Tam złego guſtu *Giełda.* Tam ſą nad wymowę
Piekne wſzyſtkie te wierſze ktore tylko nowe.
Tam ganiąc guſt powſzechny wſzyſtkim wypowiada
Woynę Jeymość - Załuie iże nie zaſiada
Między Pany NNN. co dziwnie uczony
Na dowod ſpiſał *ſonet.* Ach! iakże uczczony
NaſzNarod takim mędrcą?... Tam! z tych drwią otwarcie
Co nad innych Autorow ſzacuią uparcie
W Greckim *Demoſteneſa,* w Łacińſkim Języku
Caſara, Załuſkiego w naſzym z *Illiriku.* (*cc*)
Na iedney kładą ſzali *Aryſtoteleſa*
Y iakiegoś nowego z cudzych kráiow bieſa.
Tam rozmierzáią piędzią ieſzcze roſtropnieyſzą
Czy *Baranowicz* (*d*) większą á *Chrościńſki* mnieyſzą
W Rytmach maią zaletę, decyduią ſnadnie.
Ze zle *Morſztyni* piſzą á N. bardzo ładnie.
Sądzą że *Potockiego* wierſz nie zawſze wierny
W kádencyi, lecz przyznáiąc, że czaſem ieſt mierny
W. N.... - to tylko gánią, kto ſię ſkuſi
Czytáć go, że wlot ſobą nudzić, ziewać, muſi
Ale by iego Kſięga y naymnieyſzą wádę
Nie miała, trzebaby iey wierſz tłumaczyć w Swadę.
Tak ſtylem Prośiicznym dobrze przełożona
Byłaby, w całym świecie, czytaná, uczczona.
(*Grandyſanka*) Halaſz kacie!.. y kiedyſz koniec tey mozoły.
Száloney Pałki trzeba do tey głupſtwa ſzkoły,
Ktorą mi opiſuieſz... Alboſz ia to Sroce
Parnaſkiey mám ślubować co trzepie, ſzczebioce?

Czy wieſz że o tym Bracie ? że w mey przyſzłey żenie
Znayduię z Xiążetami allianſę ; że nie •
Maſz wielkiego we Włoſzech domu , ktoregoby
Nie przyſzło ſiągnąć w Mappie dla *Maltańſkiey proby*.
Ze ieżeli mi Pan BOG da z czaſem dziewoię
Kanoniczki Warſzawſkie przyimą ią za ſwoię . : .
Już dobrze zrozumiałem . . Nie darmo ſtaranie
Miałeś wielkie, o domku Nobilitowanie;
Chudopacholſki Borys , gruby, pełen ości,
Namaściłeś okraſą tą , z tąd ci ſię rości
Pycha ; á w ożenieniu ten cię upominek
Potka; zmieniſz w karmazyn, paklak czy tuzinek.
Z tąd Dom twoy pobráta ſię w krotce z Grandeſſami
Y wielkiemi zaiaśnie w Polſzcze ſplendecami.
Czyń co chceſz; Gdyby ná mnie. Tak iezdem zuchwały
Ze táką affrontować Jeymość byłbym śmiały,
Gdyby mi z zagranicy z temi Tytułami
Miała zawitać żona, temi chimerámi
Grandecow napuſzona. Z wielkich Antenatow
Ze pochodzi . . że miała dziadow Potentatow .
Rzekłbym iey . Znam y to, że miałaś na *Wiedeńſką*
Twych *Przodkow* Hetmanami. Odwagą zwycięſką
Ci wſławiły Oyczyznę , Ale niech tak będzie,
Z tym wſzyſtkim twoy *Pośladek* mego nie oſiędzie (*dd*)
Łoża. Wiem ia co czynię . . Nie iezdem tak głupi
Iść za mąż (*ee*) ſobie Pana dać co mię obłupi . .
Mościa Xiężno, co prędzey wont z mego Pałacu
Radzę ci ſzczerze ; idź iuż nocować na placu

 Mar-

Marſowym pod *Parkanem* czyli *Parkanami*
Gdzie Junacy Naſzyńcy nad Biſſurmanami
Dokazywali ſiła. Tam ſię trupow grzebie
Tyſiącami; leż z niemi, nie maſz tu dla ciebie
Domu ani pościeli . . . Zyczę *diplomata*
Podłożyć zá materac, kołdrę, gdy to chata
Twa nie ma, á z pieczęcią twa błaźana krupka
Uydzie ci za duchenkę, á tak hoło . . . .
Będzieſz miała okrycie . . . . Ná to, rzeczeſz - Bracie
Dziwnie czczę uſzlachcioną twą cholerę; ta cię
Wſkazuie kawalerem; ale uważ proſzę
Ze Imię Familii nieposłedney noſzę
Iż chociażem Szlachcicem zoſtał z *Scartabella*
Odwaga mię Rycerſka, (a nie bagatella
Jak drugich uſzlachciła . . lecz choćbym młynarza.
Miał zá oyca, á żona z Wſchodniego Ceſarza
Pochodziła, nigdyby nie śmiała mi w oczy
Wyrzucać, iak młyn ziarna y otręby tłoczy
(Ni mi taką zadawać Gadkę. *Maiąc wodę*
Maſz wino ſpragnionego gardła na ochłodę.
Zaś przeciwnie gdy wody nic niemaſz nieboże,
Wodę piieſz, bo gęba wina mieć nie może.)
Moia oblubienica wziąwſzy przed ſię wzory
Pobożności, przywykła z dziecka do pokory.
A żebyś nie rozumiał przez opaczne zdanie
Ze ſię zaraz odmieni, gdy Panią zoſtanie
Wiedz o tym; że w kontrakcie ślubnym wymowiła
Sobie za Punkt naypierwſzy. equipażu ſiła

(Dla

(Dla przyzwoitey rangu náſzego parady)
Nie chowáć by iey wolno było. Retyrady
Częſtey ná wſi używać. Agdy będzie w mieście
Aby iey wolno było, iak proſtey niewieście
Przed Nieba, ziemi, wſzyſtkich rzeczy Stworcą, Panem;
Klęczyć; ná axámitnym wezgłowiu kolanem,
Tak ſię nie roſpieraiąc iak więc drugie zwykły
Damy, ktore twarz nakſztałt burakowey cwikły
Rumianą maią, pierſi zaś ſwe, iak rzeznicy
Ná przeday wywáláią, moſtki na ſtolnicy........
Z tych tu ſłow, ile mogę wyrozumieć troſzkę
Domyślamſię że bierzeſz zá żonę *Swiętoſzkę*.
(*Swiętoſzka*) A czy wieſz? że ta co ſię Nabożeńſtwem pieści
Częſtokroć diabłá w nośie á ſto w ſercu mieści
Y chociaſz nigdy w uściech nie będzie *wciornaſtka*,
Dość przecieſz ta w zánádrzu, má czartow niewiaſtká.
Jeżli nie znaſz *Bigotki* co ſą, moię krytkę
Wezmę, y wlot okryślę ci tu *Hypokrytkę*,
Wſzak nie mogę zakończyć lepiey me portrety
Jáko tákiey abryſem dziwackiey kobiety,
Ktora wodzi rey w poczcie żon hypokondryczek.
Ná iaką miał byś trafić, włoż ná ſzyię ſtryczek.
Przyznaię że w Warſzawie y w Polſzcze, bez miary
Znayduie ſię Dam takich, co ſą bez przywary,
Co w każdym czaſie, mieyſcu, y co káżdą ſiłą
Staraią ſię by cnotą każdą BOGU miłą
Podobáły ſię. Jednę znám dużo roſtropną
BOGU y ludziom wziętą, á tą zá okropną

Má metę, cel, y widok, znikome grándece
Swiátá tego, márności, cácká y ſplendece.
Pokorna przy tytułách, y mierná w fortunie
Ukłon, uſzánowánia má za importunie.
Co drugie delektuie, to tę dużo dręczy,
Ze z *Eſterą* na godność rángu ſwego- ięczy,
Same náwet co cnotą zwyczaynie ſię brzydzą
Zbrodnie, winy, wyſtępki, Dámę tę náwidzą.
Ten portret uſłyſzáwſzy łatwie twá myśl zgadnie
Ktorą przez to rozumiem, y ná nię nápadnie.
Lecz wyiąwſzy pobożne w ſzczupłey liczbie Dámy
Ach! iák śiłá zmyślonych Nábozniczek mamy,
Ktorych gdy zwierzchu pozor ich Cnoty ná nice
Przewrociſz, w ſamey rzeczy wcielone Diáblice
Obaczyſz z zádumieniem. Tákie pod płaſzczykiem
Pobożności, niecnoty płodzą z piekłoſzczykiem
Jákim gdzie potaiemnie, (á przeto bez - karnie)
Y ták ſamą świątością w Komunii; marnie
Bo Swiętokradzko, práwie co trzeci dzień wziętą
Rozwiozłość w obyczaiách, łubieżność przeklętą
Zakrywać uſiłuią. Znam też tákże iedną
Co ſię Quadragezymą w Kościele powſzednią
Nie kontentuiąc, ieſzcze ſiedmioletnim poſtem
Martwi ciało, by Matkę poprawić *przychwoſtem*
A to żeby dzień śmierci ſwey iako wyśledzieć
(Lubo PAN nam powiedział, że nikt nie ma wiedzieć
Smierci ſwey nieuchronney dnia ani godziny)
Tym czaſem z uſt wypuſzcza iad, węże, gadziny,

Chu-

Chudo iedząc, a tłusto gadaiąc, nie słuśnie
Nieiednego, cześć sławę czernidłem opluśnie.
Choć iak suka, sobaka wychudła przez posty
Zda się iednak do iatek piekielnych ná chłosty
(Albo też że iest wyschła y iak trzaska sucha
Zda się, bardziey do piekła, gdyż ogień wybucha
Z trzask suchych większy.) A tak z wywiędłey kobiety
Piekielny ogień większe mieć będzie podniety;
Y ktora nie dawała pokoy nieboszczykom
Zyiąc, tasz zmarła męki przyda piekłoszczykom.
Nie czekay tu *Alcyppie*, pokić nie wystawię
Niecnotliwych Dewotek cherchele ná iawie
Y ich złości taiemne. Co ich za niesława?
Wyraził *Potockiego*, tłusty wiersz *Wacława*, (ff)
Jchże Galanteryom pokątnym też łatki
Przypiął wiersz *Morsztynowski* zatoczysty, gładki,
Lecz by nie wystarczyły Foliały, Tomy,
By wszystkie psie ich sztuki pisać mieli. Co my
Daymy pokoy iuż temu, albowiem iuż zgoła
Dość się rzekło, y wstyd sam, iżebym przestał, woła
Folguiąc czołu; owszem podobno się rzekło (gg)
Y nad to, gdy się pioro w zapędzie zaciekło.
Nic nie wyrowna złości; gdy na psią swą cnotkę
Dewodka de-Gorzałka obroci robotkę.
Tych *Bigotek* przynaymniey zabobonne zrzędy
Dla swych Mężow, mieć zwykły iakieszkolwiek względy.
Jeszczeszbym znieść ich łatwiey mogł, niż owe pyszne
Dumne, *Swiętoszki*, co to przez dziwactwo śmieszne

Imaginuią ſobie że w miſtycznych drogach
Doſkonałości (choćci ledwie też co w progach
Stanęły) doſtąpiły mety, y wierzchołek
Nieba oſiągły; y ta co iako wilkołek
Patrzy, má ſię zá Swiętą. Znaydzie ſię y taka
Co gdy zkłoci, ugryzie, zmęczy nieboraka
Męża, y wſzyſtkie iego akcye wyśledzi,
Cztery razy na tydzień chodzi do ſpowiedzi.
W gorę oczy podnoſząc, gdy w niebo wytęża
Wzrok, BOGU ofiaruie te męki, co męża
Niemi utrapionego zmęczy. *Kempiuſza*
Czyta codzień, ta w BOGU zatopiona duſza
Dla nędznych wſtydzących ſię żebrać (co ia chwalę)
Jałmużny zbiera, Więźnie, nawiedza ſzpitale,
Y co dzień puł tuzina w Kościele Mſzy ſłucha,
Ale żeby poſkromić żądze; na to głucha.
Zeby co do bielidła, do gry, ſwą ciemiężyć
Chętkę, do zbytkow, pychy Paſsyą zwyciężyć,
By do złego zbyt ſkłonną naturę ukrocić,
Wyuzdaną na drogę pokory nawrocić
Ambicyą diabelſką, o tym áni dudu,
Kaſzu ne chocze ani po wodu ne pudu.
Wſzak że po mnie wyciągać bynaymniey nie może
Tego y ſamo Niebo. Możeſzli moy Boże!
Po mnie tego domagać ?. Niechże o tym ſądzi
Moy kochany Spowiednik co nigdy nie błądzi.
Trzeba ſię go poradzić. Oto w ſamym czaſie
Właśnie też tu *á propos* ku mnie nawiia ſię.

Och

Och! iakże dobrą cerę ma! iakże się żarzy
Ogień w oczach? iak wiosnę kwietną ma na twarzy?
Lecz (by mu kto uwierzył!) ach ledwie też że nie.
Powalić mu się przyszło, febrze y *migrenie*
Odporu dać niemogąc, cudzych rąk pomocy
Musiał zażyć, y gdyby tey prędko niemocy
Niezabieżono, y nie dołożono wszelką
Pilność, przebyć w nudnościach musiałby był wielką
Część nocy - Zaden w świecie człek (á ten iest zbytek
Dusz Swiętych) opatrzony lepiey niż kobitek (*hh*)
Spowiednik nie zwykł bywać. Ach! iakże pobożne
Dewotki, ná nich maią attencye rożne!
Niech tylko coś postrzeże apetyt zmnieyszony,
Niech tylko ziewnie letkim parciem coś dotkniony,
Cała Rota w kornetach, wlot ná sukurs idzie
Na łeb, ná szyię bieży ... Ach! ktoż nam w tey bidzie
Da radę! ... Jedna sytny *Bullion* przygrzywa
Druga Lekarzow, co ich tylko, na gwałt wzywa:
Iulep, *Kapillerowy syrop*, ratafia,
Dryakwie, *Melissowe* wodki, y co sprzyia
Słabemu żołądkowi znoszą. Konfitury
Smażone, czy suszone ... Boć słodycz z natury
Brzuszkowi pobożnemu plagnie. Wszak piernik
Pierwszy, dla nich wymyślił *Toruński* Cukiernik
Dla nich smażyć zaczęto pigwy y cytrynki,
Dla nich słodkie biszkokty, z cykatą Katrynki,
Dla nich nasze *Mazurki* czy *Warszawskie* Curki
Z mass migdałowych pieką cukrowe *Mazurki*,

Prze-

Przekładane kołacze, rożnych ciast gatunki,
By święcone swoy miały posiłek kałdunki.
Taki tedy Dyrektor duszy gdy poradzi
Jeymościne natychmiast skrupuły odsadzi,
Drogę Niebios cierniową ugłaszcze, wygładzi
Wszystkie przykrości, wstręty, co tylko zawadzi,
Uprzątnie: y coby miał martwienia doradzać
To samże lisim głaskać ogonem, ogradzać
Wszystkie będzie defekta. „ Na coż się krytyki
„ Y censury obawiać? Prawda; złe ięzyki
„ Szemrzą, iże Waspani ochraniasz twarzyczkę
„ Ze *cerussy* zażywasz Bielidła, Farbiczkę. *
„ Ale czyż to iest można nosić twarz iak twarog
„ Z postow wybladłą, wzdyćby sam dziwoląg Rarog
„ Wstrętu więcey nie przyniosł Z modą przyzwoita
„ Trzymać - do niey stossować ma się znakomita
„ Każda Dama - Tu rzekną, że się pycha świeci
„ Na Waspani w przepysznych stroiach, y że nieci
„ Ognie żądzy blask gęstych diamentow, Rubinow;
„ Tak żeby ten stroy ruszyć samych *Cherubinow*
„ Gdyby mieć mogli ciało, mogł do podziwienia,
„ A gdyby nie Anieli, nawet do zachcenia.
„ Czyż chce BOG takie zbytki? Wiaraż nie odradza?
„ *Nie odradza* kiedy BOG na wysoką władza
„ Rangę, honorow stopnie. Wszak nie zawsze y to
„ Co prostym Białymgłowom, Damom przyzwoito?
Ale grę tę codzienną, iak wyexkuzować?
„ Gra niewinną zabawką może się mianować,

„ Ni-

„ Nigdzie nie zakazana ! .. Czyſz można wzrok trudzić
„ Zawſze Kſiąſzki czytaniem, robotą ſię nudzić.
„ Nie lepiey że ſię bawić *tryktrakiem*, kartami (ii)
„ A niż cudzey ſzarpaniem ſławy y plotkami?
„ Gra dobrą intencyą kiedy bywa grana,
„ Za dobry bydź uczynek może poczytana.
„ Każda rzecz choć naganna wlot ſię świątobliwą
„ Staie, gdy przez oſobę czyniona cnotliwą . . .
„ Powiadaią zli ludzie żeś WaćPani chciwa,
„ Nienaſycona, pyſzna, przytym zazdrościwa,
„ Ze chciałabyś by krewni Staroſtwa, urzędy
„ Wſzyſtkie pochłănąć mogli. Ze wſzyſtko y wſzędy
„ Pożądać zwykłaś, y że to byś dużo chciała
„ Zeby, nikt nic mieć nie mogł, a tyś wſzyſtko miała.
„ Ach! co to za złość ludzka! A wſzakże to ſerce
„ WaśćPani pokazuie dobre, w poniewierce
„ Byś ſwoich niewidziała. Wſzakże *krew nie woda?*
„ Ręki nie podać dziatwie, nie ieſt że to ſzkoda?
„ Wſzakże nam krewnych kochać BOG nie zakazuie?
„ Kto ſwoim dopomaga, do woli ſtoſuie
„ Się Boſkiey, a do tego ci powinowaci
„ WaśćPani ſą cnotliwi y roſtropni, a ci
„ Ktorymby ſię doſtały urzędy; ktoż to wie?
„ Jakby ſię obrociły? Ach! nie iedney głowie
„ Doſtałyby ſię, co ſą zbytnią światowością
„ Napuſzone, y rzeczy znikomych prożnością,
„ Pani, radzę niech ſzemrzą iak chcą te ſzerſzenie
„ Nic nie dbay. Bądź pewna że pewne Twe zbawienie„

Tak Xiądz wſzyſtkie ſkrupuły uſpokaia zgoła
Ona to uſłyſzawſzy mniema że Anioła
Właśnie głos dał ſię ſłyſzeć. Zniży ſię, kobiecy
Skrupuł odrzuci. Boſkim wyrokom ſwe plecy
Podda. Tak błędow pełna, zbyt ſpokoynie grzyſzy,
Y z cnotami zbyt wielkie zbrodnie towarzyſzy,
Tak BOGA z Belzebubem łączyć ſzuka, á to
(Y CHRYSTUSA z *Dagonem*) dziwną alternatą.
W tuczonym prawie codzień Niebieſką Swiątością
Sercu, mieści, złość, pychę, upor z światowością,
Y mniema zbyt opacznie że iey świętokradzkie
Spowiedzi, ſą do nieba Paſzporty dość grackie.
Owoż ten godny owoc pilnego ſtarania
Slepego przewodnika. Dość pieczołowania
Będzie, ieżli Dyrektor błędny, *Quietiſmu*
Przez kwieciem ſłane drogi, na *Molinoſiſmu*
Nie naprowadzi ſcieſzkę; a w tym (kiedy wściekła
Przyſtąpi moć *Lucypra* y całego piekła)
Nie da iey zakoſztować w tym mniemanym Raiu
Godne ognia plezyry Męſkiego *Saraiu.*
Alcyppie! coż też na to mowiſz? niżli śliczną
Y roſkoſzną dewotkę, chceſzli choleryczną? (*Dewotka*
Ktora to zbytkuiąca w ściſłey ſurowości, (*choleryczna*
Swoy tetryczny imieniem wielkiey pobożności
Humor ochrzci przed ludzmi; y gdy miłość ludzi
Boſka, mniema, kochać go ieſt to, miłość ludzi
Y bliźniego zarzucić, że ten Stworzyciela
Kocha, co nienawidzi Stworzenie. Jak wielą,

Zliczy

Zliczy takich; co ſiebie ſame gdy kochaią
Weſtchną, rzekną że Boſką miłością pałaią.
Dewotka choleryczna, (gdy też diabeł miechu
Nie żałuie) wyśledza wſzędzie ścieſzki grzechu.
Wſzędzie upatrzy iakieś BOSKIEY podeyrzenie
Obrazy. Geſt niewinny w iey oczach zgrzeſzenie.
Uyrzy: że ſię z domowych do poczciwey Panny
Kto uśmiechnie, co wzorem ieſt czyſtey Zuzanny,
Zaraz myśli że ową ná nierząd Dziewicę
Młodz ſwywolna poduſzcza. Tak ſądzi na nice.
Domyśłaiąc ſię że to wſzeteczne konſzachty
Ze z nich ktorą ktoś obdarł z niewinności płachty.
Panny, praczki, kucharki, Pazia, Inſpektora
Kapelana, Hayduka odprawi; *Wont z dwora.*
Choć z nich zaden nikomu w niwczym nie zawadza
Poodprawia; Czeladzią nową ſię oſadza.
W tym Mąż co ſię zabawił w mieście dzień y drugi
Powraca, á niewidząc iże w domu rugi
Przez Jey Mość naſtąpiły, gdy ſię klamki chwyta,
Werdo? nowo przyięty odzwierny go ſpyta (*kk*)
Y zadziwić ſię muſi, że gdy nowo w probie
Przyiętych ſiła, nie ma znaiomego ſobie...
Bravo ... Już też to nad to ... Takli?. to w kobiecie
Nie będzie nic dobrego, wſzyſtko *cie.ie pecie...*
Według ciebie Niewiaſta, podobna do czarta.
Tyle wazą iey cnoty co zbrodnie...Nie warta
(Słowem) pſich czterech podkow. Ow śmieſzny *Molier*
W komedyach, lub ten,co ſkrypt. *Malus mulier.*

Wydał, lub w ludzkich biegły Portretach *Bruyere*,
Theophrast . . . Ktorzy *tere sere* ; ba *monere*
Niewiaſt, opiſali w ſwych piſmach, nigdy lepi
Nie mogliby okryślic ich portret, co ślepi
Nam oczy defektami, pod pozorem cnoty . . .
Ale porzuć ten pęzel, iuż tey dość roboty,
Wſzakżeś iuż dość opiſał onych defekt wſzelki,
Wyſączyłeś te *Gębkę złości* do kropelki . . .
Do kropelki! -- Co mowiſz? cha -- cha -- śmiać ſię z duſze
Alcyppie, y proſtakiem nazywać cię muſzę
Gdybym wſzyſtko w tey mierze piſał, bez pochyby
Wielkie w rękach ſię moich Tomy mnożyłyby.
Nieprzebrane to morze -- Ocean bezdenny
Co głowka to makowka -- Bo każda odmienny
Ma narow .. Namieniłem te co w zabobonney
Dewocyi ſwey zmyslney, maią umyſł ſkłonny (chizm
Do wſzyſtkich co ieſt niecnot . . . Coż bym, rzekł.? w Kate.
Swoy że druga nie wierzy, y *ſtraſzny Atheizm*
W ſercu wznawia . . . Nie tylko cnotę ſprzyſiężoną.
Depce, ale y wiarę przez wściekłość ſzaloną.
Coż gdybym ci pokazał *Capanę* nie iedną (mm)
Za wyrok BOSKI, loſsy y Fortunę biedną
Maiącą, y ſzydzące z piorunow *niewiſtki*
Opatrzność BOSKĄ lżące niewierne *Deiſtki*,
O BOGU trzymaiące iak Mędrek ſzalony
Ow Atheuſz *Łyſzczyńſki*, żywcem więc ſpalony,
(Ale dawſzy tey pokoy, ktora przez ſwey chlubę
Mądrości głupiey, idzie na przepaść, na zgubę)

A

A czyżemci opisał, dziwackie rozliczne
Kapryſsy więc maiące *Damy Fantaſtyczne ?*
Te rano *brunetkami* w wieczor *blondinkami*,
We dnie zaś Dewotkami, w nocy *Coquetkami*
Stawaią ſię ſtateczne w nieſtatku. Dziś w iupie
A iutro w *Robie*; kiełbie we łbie, w ielkiey kupie
*M*aią. Zawſze ſię mienią iak obraz cudowny
Dziś w nich humor tetryczny, iutro wielomowny;
Taka *Chamaleontka* dziś by cię kochała
A zaś iutro aniby na cię patrzyć chciała
A czyżemci opisał *Xantyppy* złośnice ?
A czyzemci opisał obłudne zwodnice ?
Kto ſię uczył *Alvaru* ten pamięta ową
Muliebria laus fraus, regułę nie nową.
Aczyżemci opisał owe iurne Baby
Chciwe Kareſsowania, łaſe na powaby,
Co to lat ſześć Krzyżykow przepędziwſzy z *Stachem*
Siwym Mężem, chcą żeby ſtawiał im ſię Gachem
Nie uważaiąc, że ſię na tandetę przyda
Chyba ſtary połſzorek, że ſtarą ohyda
Kochać, y że co młodey daią gęby Pani
To gdy ſię podſtarzeie więc ſiadaią na ni.
Aczyżemci opisał tę, ktora od czopa
Nie naſyconym gardłem, miod, gorzałkę żłopa;
Z Bractwa *Bacchuſowego*; ktora to kiliſzki
Z wina ſuſząc, twarz ſtroi w rubiny y ſzyſzki,
Ktora kiedy oddycha przy ſzczkawce *Bachuſſa*
Odraziłaby nawet y *Aſmodeuſſa*

Jakże wſtręt nie uczyni Gachom, gdy z gorzałki
Poczuią dech cuchnący do zawrotu pałki.
A czyżemci opiſał owe kartownice
Co ſzulerow ſtawſzy ſię podłe Bazarnice,
Ponoſzą od nich takie affronty; z poſwarki,
Jakich by nie znoſiły ſzynkarki, karczmarki.
A Czyżemci opiſał ſłodkie iak chrzan żony
Tchnące żołcią, cholerą, ſiarką *Tyſyphony* (nn)
Co mnożą niepokoie. Przy takiey *Xantypie*
Ná weſelney bieſiedzie, właśnie iak na ſtypie
Siędzą wſzyſcy ſtruchleli; tak ſię przeinaczy
W żołć Marcypan, gdy Babus ſekutny dziwaczy.
A czyſz wſpomnić y ową; co antypatycznie
Swą krew, ſwoie nie lubi dzieci y rozlicznie
Martwić ie nie przeſtaie, z piekła rodem Jędza
A naybardziey ná ten czás ſzaleie y zrzędza
Kiedy corki doroſną, kiedy Gach ſię tłoczy
Do urodziwey Panny, Babie pluiąc w oczy,
Y coż temu nieboga winna, że ieſt młodą?
Co winna? z Nieba daną ſzczycąc ſię urodą
Ze co przedtym w ſwym wieku inne więc Matuſia
Celowała, to teraz celuie Coruſia.
Są takie, bez przyczyny, co gdy nienawidzą
Męza; w dzieciach go martwią, ſieką, z niego ſzydzą,
Tak iż z izb co ie zowią Polacy *Pokoie*
Czynią ſmutne katuſze, mnożąc *niepokoie*,
Gdy w ſtadle miaſto sforney y ſpokoyney ciſzy
Taka wrzawa, że ſąſiad piąty ią uſłyſzy.

Aczyżemci opisał *Pedantkę* w swey dumie
Niezrownaną ? wszakżemci nie wspomniał o kumie
Szczebietliwey, co dyskurs swoy wiedzie iedynie
O Modach, kwessach, wstążkach, ptaszkach, kotce, psinie;
Ani o owym czopie, co to nic nie mowi
Choć cały dzień prze-paple; lub tey co odpowi
Mono Syllabami *Tak, Nie*, y (w czym ochota
W płci białey wielomowney) staie się Niemota.
Cosz tu o innych wadach y narowach mowić ?
Mogłbym ie tysiącami tu na plac stanowić.
Lecz że mi tchu nie staie y kałamarz w suszy,
Uwalniam od słuchania trzech części, twe uszy.
Dziękuię .. (*mowisz*) bowiem widzę w cale zatem
Ześ w inwektywach tey płci wielkim moderatem,
Także sądzisz, że mową tą twą zalękniony
Nie znam się na tym, że to są tylko androny
Censora, ktory z śmieszney swey imaginatywy
Baraszkuie, igraszki, żarty, stroi dziwy,
Tak iak ongi pisania kiedy cię uniosła
Swierzbiączka nad człowieka wynosiłeś osła ?
Ale dość iuż do kata, żartow takich ; co wiem
(Bo też czas iuż zakończyć) iednym słowem powiem.
Dziewoia ktora mi się spodobać umiała
Jest szlachetna, rostropna, skromna, w statku stała,
Pokorna, y uczciwa, ładna, ni przywara
Zadna się nie znayduie w niey z tych, co nie miara
Dopieroś zreiestrował. Gdyby iey zamęście
Miało mi iednak sprawić nieschronne nieszczęście

Y JeyMcść (są to własne twe słowa) z Anioła
Miałaby się przemienić z całem w czarta zgoła,
Uyrzałbyś że ten znosząc krzyżyk dość cierpliwie
Ani przecząc wyrokom Niebios nazbyt ckliwie
Powiedziałbym Jeymości,, Rozłączyć się trzeba
,, Nie dla ciebie stworzyły, mnie niechętne Nieba
,, Fortuna ma wynosi tyle, ,, odbierz wnioski
,, Twoie tą gotowizną, mnie zostaną wioski,
,, Niechay z nas obu każdy odbierze co swoie (oo)
,, Uwolńmy się, nie mnożmy dalsze niepokoie ....
Coż to mowisz *Alcyppie* ? Jak sądzisz niebacznie
Rozłączać się w dozgonnym stadle, nie tak łacnie
Przychodzi, A wszakżeć to na te rozłączenie
Potrzebne iest koniecznie ieyże zezwolenie;
Y także obiecuiesz sobie; że zezwoli
Ta, co gust ma naywiększy przeczyć ze swywoli
Co moment cię wexować y dla przykrey doli
Twoiey, co raz to nowey kuć pęta niewoli,
W krotce iey Prokurator gdy nicować Prawo
Pocznie, tomy popisze, w sak napędzi żwawo
(Zwłaszcza też że Oyczyzna nasza przez swe prawa (pp)
Co do opraw, zapisow żon, nad to łaskawa.
Bowiem Polacy *Bona gente*, Chrześcianie (qq)
W stadle nad to cierpliwi, pamiętali na nie...)
Alcyppie co takiego ? .. spuściłeś na kwintę
Na te słowa krzywisz się iak byś *kolocyntę*
Gorzką liznął ięzykiem: coż tu rzeczesz Bracie
Gdy Labirynt wykrętow prawnych uwikła cię

Przy-

Przyiaciele (tu rzeczesz) wdadzą się w tey sprawie..?
Co? iako? przyiaciele?... To rozumiesz, w żwawie
Zaczętym tym Processie że się odwieść snadnie
Da od Prawa, że chęć ią od kłotni odpadnie.
Owszem z smutku, wesoła twego będzie, gdy cię
Umartwi, to w naywiększym położy proficie.
Nie tak ci ona o swe grać zapisy lubi,
Tylko że cię z fortuny wyzuie y zgubi
Dla niey choć ieden zagon o krory gra idzie
(o Popłaca, a wieś cała bez-prawna w ohydzie.
W dzień Swiętey *Nigdy* prawo będzie zakończone
Jey *noviter reperta* y nie raz wznowione,
Będą. Choć pozatykasz wszystkie, (iak naturę
Ma kłotliwą) wynaydzie ieszcze iaką dziurę ... (*rr*)
Wierzay że mi, znaydź sposob (a co prędzey) iaki
Abyś ten z nią zakończył Processladaiaki
Abym nie zgadł że w krotce tą kłotnią złey żony
Smutny, pieszo, bez sługi, wychudzon, zgryziony
Stokroć wieszać się gotow z rospaczy izaloney,
Na dobitkę nieszczęsną, bedziesz przymuszony
Odebrać żonę nazad, y tak znią żyć w kupie,
Jak gdy człeka żywego położą przy trupie.
Suka wściekła cię szarpie, żeś się dotknął sierci
Złapałeś Tatarzyna, trzymay go do śmierci.

CYTACYE.

a JUvenalis *zostawił nam Satyrę na Białogłowy, ktora iest naycelnieyszą między inszemi iego Satyrami lukubracyą.*

b. *Imitacya słow tego Poëty*

Credo pudicitiam Saturno Rege moratam
In terris, visamque diu.

c. Phryne y Lais *były sławne w niesławie cnoty tandeciarki u Greczynow.*

cc. *Historyę dziwnie śmieszną* o Jocondzie *y Matronie* Efesyiskiey *opisał wierszem veridyczny Fabulista Jan la* Fontaine. *Wziął ią z Włoskiego* Aryosta *A na nię napisał dissertacyą nasz* Boileau. *Kto chce poznać geniusz niewiast, pozna go w tey, ieżli nie prawdziwey, to dużo do prawdy podobney Baieczce.*

d. *Wspomniony dopiero Wierszopis* Fontaine *w niezliczonych mieyscach swych Poezyi wynicowawszy płochość kobiet, wpadł sam że w samołowkę, y ożenił się* & quidem (ni fallor) *z właśną kucharką.*

e. *Jest imitacya wiersza w Satyrze* 8. *właśney.*

Croit, que Dieu tout expres d' une côte nouvelle
A tirè pour lui seul, une femme fidelle.

Z tych dwoch expressyi, Boileau *większy dank dawał tey tu wyżey położoney.*

f. *Imitacya Horacyusza l.* 1. Epist. 2. v. 62.

. . . . *Animum rege, qui nisi paret,*
Imperat, hunc frænis, hunc tu compesce catenâ.

Co się tycze tych dwoch wierszy, Boileau *mawiał, że w tey mierze iest zdania Jansenistow;* quò ad liberum arbitrium.

g. Ta-

g. *Takie są bezbożne w Muzykalnych operach powtorzone Maxymy, przez* Quinaut *Poetę napisane. Tak naprzykład w operze* Atis:

Il faut ſouvent pour devenir heureux
Qu' il en coute un peu d' innocence

Tęż ma maxymę, y Racine; w *Phedrze. Actu 3. Scena 3.*

Il faut immoler tout, & même la vertu.

h. *Jan B.* Lully *ſławny Kapelmeyſter, ktory na muzykę przełożył nayznacznieyſze opery Francuſkie przez* Quinaut *y innych piſane.*

i. *Te Perſony znayduią ſię w Operach* Quinauta *imieniem Rolanda y Armidy intytułowanych.*

k. *Moy Autor oryginalny kładzie tu imię* Phædry, *ſnać wzgląd maiąc ná owe* Racyna *w tey Tragedyi (act. 3 ſc. 3. ſłowa.*

.....Je ne ſuis point de ces Femmes hardies
Qui goutant dans le crime une tranquille paix,
Ont sû ſe faire un front, qui ne rougit iamais.

Ale że tey ſkromności w ſłowach, nie korreſpondowała w Phædrze *uczciwość y czyſtość w obyczaiach*, cum bonâ venia *Pana* Boileau, *zdało mi ſię tu odmienić*, y Phedrę w Lukrecyą *przeformować.*

l. *Alluzya do owych ſłow* Horaciuſza l. 1. Sat. 6. v. 57.

Infans namqe pudor.

m. Meſſalina *żona Ceſarza,* Claudiuſza *dla niepowściągnioney lubieżności nieſławą ſławna.* O Phrynie, *że taka druga, taka owaka, było wyżey.*

n. *Kartownicy zwyczaynie bywaią y klnącemi y Przyſięgaczami. W iednym domu; taka była uſtawa, kto ſłowo wybluźni nieprzyſtoyne, ſtroſu da talera ná ſzpital, koſtera ſiła razem przegrawſzy, reſztę z worka ná ſtoł wyſypał, aby ſię dokupić Licencyi bezbożnego przeklinania. Co za ślepota!* Abyſſus abyſ-

 ſum

sum invocat. *Bies przeklęctwa idzie za Biesem kosterstwa.*

o. *Kartownica spowiada się z swego do gry przywiązania. Spowiednik iey ná oczy wyrzuca, złe konsequencye, á naprzod stratę czasu, Ta rzecze, Prawda! iak wielka kosztownego czasu strata, ktory się ná kart mieszaniu trawi, y traci!*

p. *O Skępcy iednym mowią że kropek nad Literą i niekładł, aby expensy w inkauście umnieyszyć: O drugim, że gdy mu Krawiec brał miarę na suknie, dech utail w sobie, áby mniey sukna wyszło. O trzecim, że nago sypiał, áby prześcieradeł mniey zchodzić.*

q. *O podobney* Harpii; Racine *w komedyi* Plaideurs Actu I. Scena 4. *napisał.*

Elle eut du Buvetier emporté les serviettes
Plutôt que de rentrer au logis, les mains nettes

Druga; takaż skępicha, á Burmistrzowa, obiecuiąc protękcyę swoię Piekarzowi, brała od niego nieustannie małe pasztециki, co gdy mu się uprzykrzyło, purgansem zaprawione posłał iey biszkokty, á tak ią cacarellą nabawiwszy, siebie od importunii tą recepta uzdrowił.

r. *Ludwik* Bourdaloue *Jezuita, był naysławnieyszym wieku swego* (XVII.) *Kaznodzieią. Pierwszy wprowadził, charakterow Grzesznikow opisania energiczne. Był znaczney Patrycyuszowskiey familii, rodem z Bituriku, gdzie się rodził* 20. *Sierpnia* 1632. *Umarł* 13. *Maia* 1704. *w Paryżu, bywszy Paryskim y Versalskim Kaznodzieią przez lat* 35.

s. *Ryxa tym imieniem nazwana była Krolową Polską.*

t. Twardowski *Samuel wydał wierszem opisanie woyny Kozackiey pod Tytułem* Woyny Domowey.

u. Briareus *w Mythologyi znaczy sto rąk maiącego męża, tak iak* Argus *sto ocznego Człeka. Z kąd piękną ktoś nad ogrodem swoim napisał Inskrypcyą:* Si Argus es adi, si Briareus abi.

w.

w. Fontange *nazywa się węzeł wstążek, na głowy przedzie, ktory Damy noszą dla przywiązania czubu, czy głowistego stroiu, To imię dała mu iego inwentorka Xiężna* de Fontange *Metressa Ludwika XIV.*

x. Eumenidą *nazywa się furya w Operze* d' Isis, *ktora nie prawie nie mowi na Teatrze. Pan* Boileau *znayduiąc się na tey Operze, uważał że Aktor tę personę reprezentuiący, nudząc sobie, ziewał. Z kąd żartem rzecze:* Patrzaycie! ta Furya dobra duszyczka, bo Krzyżem się Swiętym żegna.

Tych słow Spokoyna Eumenida *kształtne tu iest ułożenie, bo Eumenida z Greckiego znaczy* spokoyną osobę. *Y tak per Antiphrasim zdaie się tu sens przeciwny, kiedy dla wielkiego okrucieństwa,* Furya *Spokoyną w zadawaniu mąk się tu nazywa.*

y. *Furyą* Alecto *wspomina Virgiliusz* l. 7. Æneidos.

z. Menady *Były to Bacchantki czyli Bacchusa Popadye, ktore Bachusowe uroczystości* orgia *nazwane celebruiąc, biegały po ulicach iak opętane, albo iak* Cząbrowe *Baby w* Krakowie

aa. *W texcie oryginalnym iest* zdrowie Athlety, *w czym iest allusia do 3. Aphorysmu* Hipokratessa. *Athleci, osobliwszego używali wiktu dla nabycia sił y mocy, ale tenże sam ich wikt, skracał im życie.*

b. *Antoni* Formica *Sycyliiczyk z* Palermu *rodem. Dziekan Wszystkich Swiętych w Krakowie, nayslawnieyszy w Polszcze temi czasy Lekarz J. O. Xiążęcia Załuskiego Biskupa Krakowskiego Nadworny* Phisicus Medicus.

bb. Astrolabium *iest Matematyczny Instrument, figurze Planispheru podobny, a dla miarkowania wyniosłości planet zinwentowany.*

c. *Przysłowie łacińskie:* Archimedem inter circulos interturbare:

cc. Załuſkiego *Xcia Warmińſkiego Mowy, piękną piſane Polſczyzną. Polſki czy Sclawońſki Język pochodzi z Illyrii.*

ccc. *Jeſt tu imitacya Juvenaliſa Satyra* 6. v. 435.

,, Laudat Virgilium, perituræ ignoſcit Eliſſæ
,, Committit vates, & comparat inde Maronem
,, Atque aliâ parte, in trutinâ ſuſpendit Homerum.

d. Baranowicza *Łazarza wierſze tak ubogie y mizerne iak Łazarz.*

dd. *Podobna tegoſz* Juvenaliſa *imitacya.* Satyra 6. v. 167.

,, Malo *Venuſinam, quâm te, Cornelia, Mater*
,, Gracchorum, *ſi cum magnis virtutibus adfers*
,, Grande *ſupercilium, & numeras in dote triumphos*
,, Tolle *tuum precor Hannibalem* &c.

ee. *Imitacya* Martialiſa *libro* 8. *Epigr.* 12.

,, *Uxorem quare locupletem ducere nolim*
,, *Quæritis? Uxori nubere nolo meæ.*

Phraſis Łacińſka nieſie: Nubere Marito, *co do niewiaſt*, á ducere uxorem *co do męſzczyzn* (*po naſzemu* iść zá mąż, y zenić ſię) *y w tym zawiſł koncept Martialiſſa, ktory tu naśladować uſiłowałem, mimo Text Francuſki.*

ff. *Zamiaſt* Buſſy *ktory:* Hiſtoire amoureuſe des Gaules. y Brantoma *ktory napiſał.* Vies des Dames galantes de ſon tems: *połozyłem tu* Morſztynow y Potockiego *Podczaſego Krakowſkiego, ktorzy w ſwoich Epigrammatach,* (*á oſtatniego wyſzły niedawno pod tytułem* Jovialitates, *ále nie wſzyſtkie, bo w Manuſkrypcie mam ich tylo dwoie nie wydanych*) *rożne awantury Dam Swiatowych kſztałtnym, ále nie zawſze czyſtym, opiſali rythmem.*

gg. Boileau *zaſłużył ſobie na przydomek* czyſtego; *przeto że w ſwoich wierſzach, lub delikatne traktował materye, przecięſz*

nie

nie wykroczył, nieforemną żadną expressyą: La puretè de ses moeurs & de ses ecrits, lui a valu le titre de Chaste Despreaux - *tak o nim pisze życia iego autor.* Despreaux *było drugie imię Pana Boilaviusza.*

hh. *Ze wszystkich Portrecikow rożnych Ludzkich charakterow, w tey Satyrze, naybardziey się samemusz Autorowi podobał charakter, Dyrektora Dewotki mniemaney.*

ii. *Dwie Siostry Pana* Boileau, *Dewotki, wielkie miały do gry przywiązanie, co gdy im ganił Brat ich, nasz Autor, iedna rzekła, alluduiąc do iego Satyr:* Lepiey grać w karty niż zle o ludziach gadać. *Trafiłasz Graczka do wtenu, bo iegosz własnym orężem go zawoiowała.*

kk. *Imitácya Francuskiego Póëty* Regnier *nazwanego w Satyrze iego XI.*

,, Je cours á mon logis, je heurte, je tempête
,, Et croyez qũ à fraper je n' etois perclus.
,, On m' ouvre, & mon valet, ne me reconoit plus.
,, Monsieur n' est pas icy, que diable! á si bonne heure
,, Vous frapez comme un sourd ....

ll. La Bruyere *wytłumaczył z Greckiego: Characteres Ethicos* Theophrasta, *ktorym ze swego przydał* - Charaktery albo obyczaie tego wieku.

mm. Capaneusz, *był Kapitanem Greckim, bezbożnością niesławnie wsławionym. Poszedszy* z Polinicem Oedypa *Synem, Krolewiczem Thebańskim, ná oblężenie Thebow, piorunem był od Bogow zabity, ktorych sobie lekce ważył*

nn. *Pierwsza żona Oyca Pana* Boileau *poniechęciła sobie corkę, á z tym wszystkim, niechciała zezwolić, aby ią ná edukacyą do Klasztoru oddano, áby miała diabelski plezyr, codziennie ią karać, y chłostać, z ktorego złego traktamentu ná tamten się Swiat przeniosła, á matka z żalu, że iuż nie miała kogo zabiiać,*

zgry-

zgryzła się y wkrotce umarła, do tey tedy Jędzy sekutney alluzyę czyni Boileau.

oo. *Ten wiersz zawiera w sobie Formułę* Libelli divortii, *ktory był n... sławnym u Rzymian zwyczaiu.*

Res tuas tibi habeto. Tuas res tibi agito.

(*Vid. Lege.* 2. §. 1. *in Digestis. de divortiis & repudiis*)

pp. Jus Municipale (Coutume) *Paryskie, iako y u nas prawo Koronne á w Miastach mianowicie Pruskich y Mazowieckich Chełmińskie dużo Białym głowom iest fawory zuiące.* Patru (*Playd.* 9.) *mowi?* Les Femmes ont des Douaires & des Preciputs. Elles partagent la communauté, ou pourtant elles n' aportent presque rien que le bonheur de leur sexe, & la faveur de nos Coutumes. Enfin, à bien parler, elles sont les principales heritieres de leurs Maris.

qq. *Imitacya* Corneillego *w komedyi* Suite du Menteur *Act.* 2 *sc.* 1

„ Il est riche & de plus il demeure à Paris
„ Ou des dames, dit - on, est le vrai Paradis
„ Et ce qui vaut bien mieux que toutes ces richesses
„ Les maris y sont bons, & les Femmes maitresses.

r. *Czytamy o dawney ...pieniactwiem wsławioney* Afranii *senatora Rzymskiego żonie. Jey imieniem nazywano* Pieniaczki Trybunalskie, (Valerius Maximus lib. 8. c. 3. n. 2)